

Mój Życiorys i mój pogląd na Świat

Nie wiem, czy to już los mój był taki, czy jak to mówią inni pech, że tułałem się wiele po świecie w moim życiu, ale żem też i wiele rzeczy doświadczył i wiele wniosków mógł wyciągnąć i wiele nauki zdobyć praktycznej, więc tego dziś nie żałuję, bo wszystko to może się komuś w przyszłości przydać jako przykład idąc przez to życie nieraz tak ciężkie. To mnie też skłoniło do napisania tegoż pamiętnika choć w części, czyli to co się jeszcze do dziś w mojej 65-letniej głowie płacze. Ponieważ zaś wszystkie ważniejsze zdarzenia notowane podczas wojny Rosyjsko-Austriackiej w r. 1914 do 1918 zginęły mi we Wiedniu w szpitalu w czasie mej choroby, ale będę się starał chociaż tu napisać jedynie zdarzenia prawdziwe, bo kłamać nie umiem, choć może gdybym umiał kłamać to bym był na pewno tyle na świecie nie ucierpiał.

Urodzony w roku 1887 23/2 w Osieku, powiat Biała, woj. Krakowskie z rodziców nie zamożnych, bo posiadali zaledwie 6 morgów ziemi i to gruntów mokrych i nie urodzajnych, to też ciężko było moim rodzicom wyżywić dość niemałą rodzinę, bo nas było dziesięcioro dzieci a każde z nas o dwa lata starsze. Przyszły też jak i u innych różne choroby jak szkarlatyna i złożyła do łoża trzech chłopców którzy też i umarli, a zaś w parę lat później przyszła dyfteria i położyła dalszych dwóch chłopców i także umarli i pozostało nas jeszcze pięciu a to 3 chłopców i 2 dziewczyny. Tu znów po paru latach przyszedł tyfus i położył ojca i już dwudziestoletnią siostrę naszą i dwóch chłopców, moich braci – starszego i młodszego ode mnie. Tu ja z moją matką obchodziliśmy ten mały szpital w domu a na lekarza nie było pieniędzy. No ale jakoś z biedą przywieziono lekarza i za jego pomocą powstał ojciec i dwójka braci a siostra najstarsza umarła, bo też i była sterana mocno, bo najwięcej już ona musiała pomagać rodzicom na nasze wyżywienie, to też zmęczona fizycznie nie była dość odporna na tą chorobę. Pamiętam jak nasz ojciec szedł w wielką zimę młócić do żyda za 30 groszy dziennie bez jedzenia, bo żyd jeść nie dawał. A gdy braknęło młócki u żyda, to szedł ojciec na zarobek do lasu robić tak zwane gonty na krycie dachów. Płacono mu 40 od kopy, też bez jedzenia, to pamiętam jak nie raz wrócił wieczór zmarznięty i głodny i nie mógł dłoni rozewrzeć od mrozu i siekiery, ale że był to człowiek który umiał się pogodzić z tem ciężkim losem, bo znał on i cięższe czasu i doświadczenia, bo był czas kiedy pogożał w czasie ciężkiej zimy i pozostał z nami wówczas małymi dziećmi i z bydlakiem pod gołym niebem, bo domostwo spłonęło do szczytu, bo woda była zamrziała i było jej mało, a ów pożar wzniciła głupekowata służąca sąsiada i przez to nieodpowiedzialna i rodzice z dziećmi wyjątkowo dobrych ludzi pobudowali.

W owym czasie była też u nas i szkoła w której uczyło się już około 200 dzieci na dwóch nauczycieli, a że wioska jest duża i rozciągała na 7 kilometrów, więc ja też musiałem do niej chodzić 4 kilometry i tu żeśmy chodzili na cały dzień a że wiele razy nie było w domu chleba, więc niemało razy uczyłem się o głodzie cały dzień a gdy czasem dali rodzice 4gr na bułkę tam sobie i nie kupił, bo trzeba było kupić ołówek, czy zeszyt chcąc mieć na czym pisać, a przyszedłem do domu wieczór głodny i zmarznięty, bo przecież nie było stać rodziców na ciepłą odzież dla nas. I tak chodziłem do owej szkoły przez 6 lat a raczej przez 6 zim, bo w lato trzeba było pomagać rodzicom albo iść za bydlęm w pole, to też nie można było się tak nauczyć jak dzisiaj i do tego jakże mógł nauczyciel dobrze uczyć, gdy miał setkę dzieci w klasie. Nikt się też tak nie troszczył o to jak się te dzieci uczą ale więcej troszczono się o naukę religii i starczało gdy dziecko było wychowane religijnie.

Z biegiem czasu gdyśmy już podrośli, zaczęliśmy przy pomocy dość biegłej matki rozmyślać czyby się nie dało na coś któremu wyuczyć, ale zawsze sprawa nauki utknęła na braku funduszy na ten cel, ale przecież jakoś jakoś się powiodło, że posłano najstarszego brata uczyć na krawca a ja później uczyłem się na szewca. Gdy Józef po trzech latach terminu założył warsztat i już coś niecoś zarabiał, to już nie był ciężarem rodzicom a już coś pomógł. A

później zaś i ja skończył naukę i zacząłem prowadzić szewiectwo, ale wnet spostrzegłem że na wsi nie może się rzemieślnik utrzymać ażeby mógł z tego rzemiosła wyżyć, chyba przy kawałku gruntu na co ja nie mogłem liczyć, więc też pojechałem wraz z innymi na roboty do Niemiec i nie dla tego ażeby tam można wiele więcej zarobić, ale dla tego, że czytając już przedtem kilka książek o innych krajach byłem ciekawy zobaczyć jak tam inne narody żyją czy też tak marnie jak my tutaj w Galicji i tu się zaczęła moja wędrówka i moje spostrzeżenia. Nie myślę tu szczegółowo opisywać jak tam żyli nasi bracia Polacy, bo trzeba by było całe tomy o tem napisać, ale zaznaczam, że pomimo mając lat 16 nie zacząłem rozmyślać nad tem dlaczego my Polacy zmuszeni jesteśmy aż tutaj chleba szukać w Niemczech? To też pilnie śledziłem przyczyny tego i wnet też spostrzegłem, że naród niemiecki ma większą kulturę i wiele więcej kształcony niż my jesteśmy i że ich państwo dba więcej o ich naukę a mniej o religię.

A że pracowałem we dworze nie mogłem śledzić miejskiego życia, ale już od pierwszej chwili dziwiło mnie, że niemiecki fernal we dworze zabił sobie do roku dwa większe tuczniki ponad metr wagi podczas gdy u nas sześć morgowy rolnik nie mógł sobie zabić ani jednego, chyba że mu uszła jakaś sztuka a fernal u nas to już nie widział nawet jak się wieprza bije, chyba widział jak jego samego pański ekonom bije i to nie Niemiec a brat Polak Polaka aby się jaśnie panu podchlebić.

A cóż miał robić biedny fernal gdy nie chcąc pracy stracić we dworze pomny na swoje głodne dzieci w domu pokornie to znosił i jeszcze czapkę pod pachą trzymał, a przecież jak pan dziedzic tak i ekonom co niedzielę do kościoła chodzili!!!

Gdym już później poznał język niemiecki pytam tak tych starych fernali gdzie się podziewają wasze dzieci, że ich tu nie ma na dworze, to oni mówili, że są w szkołach i we fabrykach, że one by tu we dworze nie robiły za tak niską cenę, dopiero zrozumiałem dlaczego nas tu Polaków ściągają jako tanią siłę roboczą, bo nasz chłop robił za dwóch Niemców a zjadł za pół Niemca, to też nas tu Niemcy lubili za tę naszą pracę, ale powtarzam – tylko za pracę, bo pod każdym innym względem nas tu wyśmiewano, bo i jakże nas nie mieli wyśmiewać kieśmy byli ciemni i zamiast szukać nauki, tośmy szukali i tam kościoła i przyszła niedziela to go nasi chłopcy szukali o 10 kilometrów we Frankfurcie nad Odrą, to pięknie, prawda? Ale z kościoła to po drodze wszystkie karczmy odwiedzali aż kończyli nieraz dopiero w dworskiej karczmie bójką, że Niemcy musieli z karczmy nieraz uciekać a śmiali się czego nas to w kościele nauczono, pewnej niedzieli słyszałem jak Niemcy mówili, że im nie trzeba iść do miasta do teatru, bo nam Polacy za darmo tu teraz urządzają. Z bólem to piszę, ale tak było. Umieli też Niemcy te nasze błędy tolerować ale jedynie za to, żeśmy byli pracowici i to były jedyne względy z tej racji, bo inaczej by nas nie znosili.

A teraz drugą złą stroną naszego ludu było, że mimo wychowania religijnego nie udało się do nas wpoić odrazy do cudzej własności. Ileż to razy nasi chłopcy wkradali się do dworskiego sadu i zrywali owoce i nie mieli wstydu gdy im Niemcy zwracali uwagę, że to przecież cudza własność, to oni mówili, że cóż to szkodzi, kiej ogrodnik nie widział, tak rozumowali nasi chłopcy, bo oni nie byli uczoni jaką to przynosi im i całemu narodowi hańbę. Oni tylko wiedzieli, że to grzech a wiadomo, że młodych człowiek, to grzechy odkłada na stare lata i wierzy, że mu to tak Bóg kiedyś odpuści, tylko gdy za to pożałuje bo tak go uczono, że taki jest Bóg miłosierny, że wszystko przebacza i to jest moim zdaniem utopija i największe nieszczęście ciemnego ludu. Wszyscy w owych czasach nauczyciele jak i duchowni tak niestety świeccy mawiali, że te rzeczy należą do rodziców. Tak, ale jakże ojciec będzie uczył dziecko tej moralności jeżeli sam na to w naturze i dziecko to nieraz widzi jak i on to czyni. Jakże będzie go oduczał gdy tego go nauczył na przykładzie? Więc tu trzeba ażeby dziecko poza rodzicami uczyć tak ażeby ono mogło spostrzec że i ojciec źle czynił. Muszę tu zaznaczyć, że nasz lud lubił prędko przyswajając sobie jedną rzecz a to jest ubierać się pięknie, to się dało zauważyć wszędzie gdzie tylko był. Muszę tu przyznać, że gdybyśmy powracali do domu to nie jeden ojciec nie mógł swego syna poznać, że się z niego zrobił taki pan ubrany i pod krawatem choć nie raz bez grosza w kieszeni ażeby pomóc rodzicom w biedzie. No ale pan i to do

przesady, bo nieraz w brzuchu była może sama kapusta a w głowie plewy ale pan, co Niemcy zaś nie łożyli tyle na siebie co łożyli w siebie byle czysto choć ubogo ale za to zdrowo. Bo i cóż tu pomoże ładnie ubrać ciało głodne, wycieńczone pracą ciężką jak żołądek pusty a w głowie zamiast wiedzy sama sieczka, nie trzeba było unikać rozmowy z innym panem, może mniej ubranym, bo on zaraz by poznał, że pod tym pięknym ubraniem nie ma w głowie nic i nie da się grać pana bez rozumu i trzeba innego pana z rozumem unikać. I to przysłowie co mówi „jak cię widzą tak cię piszą”, to ja bym zamienił raczej, że „jak cię słyszą tak cię piszą”.

Na drugie lato pojechałem znów do Niemiec w inne strony koło Wrocławia i tu znów te same wyniosłem spoczczenia stem tylko że ty byli na pracy Polacy z pod wszystkich trzech zaborów i mieli wiele różniących się obyczaj i wychowania różniącego jednych od drugich, ale to już nie jest ważne.

Teraz gdym już trochę poznał inne ludy zapragnąłem pojechać dalej w świat ażeby poznać i widzieć coś więcej, postanowiłem pojechać do Ameryki ale że mi brakowało jeszcze pieniędzy na podróż a ojciec nie mógł mi dać więc musiałem dalej zapracować i pozostałem jeden rok w domu ponieważ budowano wówczas główną drogę przez naszą wioskę i dało się coś zarobić to też całe lato woziłem ziemię na karach od świtu do nocy i gdym już miał dśc pieniędzy na podróż do Ameryki postanowiłem w zimie w 1906 r. wyjechać już o własnych siłach. Więc pożegnałem Rodziców starszego i młodszego Brata i jedną siostrę i wyjechałem do miasta Detroit do znajomych z mej wioski. Gdy przyjechałem do Belgii do miasta Antwerpen (miasto portowe) tu zastałem taki nawał Emigrantów że musiałem tu czekać na shif 10 dni na swój własny koszt, ale za to miałem czas poznać choć trochę lud Belgijski bardzo miły lud i o wielkiej inteligencji.

Po 10 dniach siedliśmy na shif który miał płynąć do Nowego Jorku 8 dni w tem przyszły takie burze w tem czasie żeśmy jechali samą wodą 18 dni i ile razy zdało się, że utoniemy i byli tu tacy co jechali już 3 raz a mówili że choćby kupy dolarów leżały za morzem to by już w ten sposób nie chcieli jechać po nich i bardzo wielu bardzo chorowało bo fale rzucały statkiem jak małą łódką, bo w tych czasach nie było jeszcze takich kolosów jakie są dziś.

Gdym już zajechał dostałem pracę ale bardzo ciężką jako pomocnik gisera (odlewacz żelaza) gdzie odlewano piece centralne ogrzewania, tutaj przepracowałem w tej fabryce 5 lat, 2 lata jako pomocnik za 2 dolary za 10 godzin a 3 lata już jako giser za 3 dolary za 10 godzin, praca tu była ciężka na mój wiek młody ale szło tu wyżyć i coś grosza odłożyć na szarą starość, bo jeżeli trzewiki do pracy mógł tu kupić w owym czasie za 2 dol. czyli za dzień pracy a na święto piękne trzewiki lakiery za 3 dolary a ubranie robocze za 5 dol. a ubranie na święto piękne za 10 dol. a za stołówkę razem z kwaterą zapłacił na tym wyszli bo kupowali domy na wypłat i place pod domy i bardzo tanio kupowali i tacy co nie mieli gotówki jak ja miałem a więcej przepijali ale starczyło jak wpłacił na taki plac pod dom co kosztował 100 dol. a płacił po 5 dol. miesięcznej raty to już starczyło i nieraz nawet pijak o te 5 dolary się postarał i wpłacał, ja zaś sam mógł i 10 takich placów kupić na wypłat posyłałem pieniądze do kraju i tam się nie mnożyły jak tu bo się później okazało że się w mieście Detroit rozwinął przemysł automobilowy i fabryki Forda się szybko rozwijały i tysiące robotników się zjechało co tyle było pracy i miasto rosło jak na drożdżach i było brak mieszkań toteż tak się budowano, że co przed tem plac pod dom kosztował 50 dol. to w dwa lata później kosztował 800 dol. i kto miał kilka takich placów kupionych wzbogacił się szesnastokrotnie a nie pracował na to, a mnie inni com im pierw wypierał że nie posyłają pieniędzy do kraju że nie kochają swego kraju i Rodziców to się później ze mnie wyśmiali, cóż im miałem na to odpowiadać? A wszystko to było moją winą żem kochał kraj rodzimy i zagon ojczysty i nigdy nie myślałem się w Ameryce zainstalować.

Później gdy już zobaczyłem mój błąd a tem bardziej żem się już i ożenił mając 24 lat sięgnąłem moje pieniądze z kraju i kupiłem plac pod dom od kolegi za 800 dol za który on przed dwoma laty dał 50 dol i pobudowałem dom

za 3000 dol. com musiał w Banku wiele dopożyczyć bo był to dom w którym mieszkało 21 osób i dość mi się wiodło bom i 2 połowy domu pobierał dzierżawę i trochum przestał myśleć o zagonie ojcowym i także już rok przedtem ściągnąłem tu własnem kosztem młodszego brata Karola, aż tu nagle przychodzi list od matki że ojciec umarł nagle na udar serca i że ona matka jest już sama bo najstarszy brat i najmłodsza siostra już byli na własnych gospodarstwach i żebyśmy stanowczo jeden z nas przyjeżdżali objąć ojcowizną osieroconą, a że brat Karol gdy tu przyjechał zaraz też nie myśląc tyle o kraju rodzinnym i myślał tu się na dłużej zatrzymać to też chodził wieczorami po pracy na lekcje języka angielskiego i nauczył się władać w net językiem angielskim. Było mu tu lżej później niż mnie to też i nie dążył do domu a radził żebym ja pojechał objąć grunt i opiekę nad starą matką ale i ja się nie bardzo spieszył choć mi się nagle przypomniała dawna tęsknota za domem rodzinnym i za śpiewem skowronka i tak czas jakoś upływał i dalejżem pracował ażeby zaś jeszcze zarobić ażeby nie wracać z próżną kieszenią do kraju.

Muszę tu jasno powrócić do niektórych spostrzeżeń na terenie Ameryki, jak się tu urządzali nasi bracia Polacy nie chciałbym tu mówić źle o innych bo jak się to mówi że widzieć żdźbło w czyim oku a we swoim nie widzieć belki albo że ostatni ptak który swoje własne gniazdo zanieczyszcza, ale ja rozumiem że gdy my będziemy ukrywać swoje błędy a nie wytykać ich sobie i ukrywać dalej to się niczego nie nauczymy, dla tego też tak tępo szliśmy za kulturą innych narodów bo ktoś o nas powiedział żeśmy zdolni do tańca i różańca, a ja bym tu dodał, że i do ciężkiej pracy i do wojaczki bom dosyć widział, o świecie że gdzie najcięższa praca to Polak tam był i gdzie jakkolwiek wojna się stworzy to Polak tam był i kto tylko zechciał to Polaka do wojny wykorzystał, a jak szło o pomoc w naszym wyzwoleniu to nas po stokroć oszukiwano a to dlatego, że nas nisko ceniono.

Ja tu piszę tak dla tego, że widziałem nasz lud jako skonfrontowany między innymi narodami i wtedy dopiero można ocenić nasze wady, ja gdym pracował to w tej fabryce pracowali i Niemcy i Francuzi i Włochy i Anglicy i Czesi i różni inni, a ileż to razy nasłuchiłem się drwin i zarzutów upodlających pod adresem Polaków, a jakże było można te zarzuty odpierać gdy były prawdziwe i widome, bo na przykład gdy przyszło jakieś polskie święto to Polacy nie przyszli do pracy mówili, że Bóg nakazał dzień święty święcić i wielu nie przyszło do pracy a ci co przyszli to się wnet zmówili i przypomnieli sobie, że jest święto i jeszcze uciekli z pracy, a że tu pracowała większość Polaków, więc dla tych innych co pozostali nie można było topić kruszcu i też musieli święcić nasze święto mimo woli i iść do domu tracąc dzień pracy i rzucając przekleństwa pod adresem Polaków. A oto jak nasi bracia ten dzień uświęcili i to nie jeden ale zawsze tak było pošli do kościoła, dali ofiarę księdzu, z kościoła do karczmy, dali ofiarę karczmarzowi większą, bo nieraz ostanie centy, a gdy się popili i pobili to ile razy sam karczmarz zatelefonował po policję i ta przyjechała wozem Patrolem i zabierała na policję a nazajutrz albo żona albo i sam karczmarz musiał ich jechać wykupić za każdego 5 dol. za co się wyspali na policji i jeżeli nie było rzeczy ciężiej obwiniających, tylko opilstwo, no i na trzeci dzień do pracy sterany nie jeden głowa potłuczona a inni się śmiali i mówili toście mieli ładne święto to was tak uczą wasi księża a dzień stracony a żona nieraz głodna w domu z dziećmi.

Ja tu nie uogólniam ale też i niepojedyncze to były wydarzenia ale masowe ileż to razy człowiek musiał słuchać takich drwin z naszych braci, aż paliło po twarzy, a jak było bronić faktów? Mówię to, że smutkiem ale tak było i były to czasy dobrej konjunktury i Polacy się tu zjeżdżali na pracę, to też i nasi księża dbając o swoje owieczki też się zjeżdżali i zachodziła potrzeba budowania nowych kościołów choć ich już było 18'naście w Detroit samych polskich i jeszcze budowano nowe a cóż kiej i budowano zaraz i koło tych domów bożych i karczmy od tak sobie po swojsku jak to umieli tylko stą różnicą, że polskich żydków zastępowali już Polacy, a ponieważ nie tak bywało, że ci karczmarze byli komitetowymi w parafijach i mieli oni po kilka siedzeń w ławkach w kościele ale na nabożeństwie ich nigdy nie było bo musieli stać za barem i też tam żyć, a gdy to też raz nagniewało naszego proboszcza, że lud dawał więcej grosza karczmarzowi niż jemu w kościele i pozwolił sobie raz z Ambony

skrytykować swoich komitetowych karczmarzy kolegów i sam słyszałem te słowa, że powiedział na kazaniu, że nie starczy to być katolikiem i mieć kilka płatnych siedzeń w ławkach kościelnych a w czasie sumy siedzenia są puste a w ten sam czas stać za barem i rozpijać ludzi, to za to mu ówi karczmarze tak się wywdzięczyli, że go do tygodnia nie było już więcej w parafii bo wiedzieli oni jako koledzy o jego nieczystych sprawach i zdołali go usunąć czyli przenieść ze się, ani nie miał czasu z owieczkami pożegnać, może to by nie należało pisać tak ja już na powiedziałem, że błędów nie można kryć bo by się nigdy nie skończyły. Nie mogę też tu ominąć szkolnictwa jak ono się tutaj rozwijało, otóż były tu szkoły tak zwane parafijalne budowane koło kościołów, ale bardzo mało uczyło tu dzieci nauczycieli a przeważnie siostry zakonne tu uczyły dzieci, na przykład w mojej parafii św. Jadwigi na ulicy Dziąteczyn uczyło dzieci Polskie aż 12 siostr, ale tu znów z bólem muszę powiedzieć, że gdym ja chodził koło tejże szkoły do pracy to nie można było przejść spokojnie koło tej szkoły co tak się dzieci psotowały i obrzucały czy to w zimę śniegiem a w lecie bryłami ziemi przechodniów, że nie mógł człowiek przejść spokojnie drogą.

A chodziłem do pracy także koło szkoły publicznej gdzie uczyli nauczyciele i nie miał tam dostępu ksiądz bo tam nie uczono religii to tam gdy wyszły dzieci ze szkoły to się przykazało odpowiadać (Dzień dobry) i dzieci jak Anioły grzeczne i nie mogłem tego zrozumieć jak oni tam mogli tak dzieci wychowywać, no ale cóż kiej w rodzinie którzy posyłali dzieci do tej szkoły to nie otrzymywali rozgrzeszenia od swych duszpasterzy w parafii.

Jedną wielką i nie zaprzeczoną zasługą Polskiego kleru było to, że bronili polskość przed wynarodowieniem się młodego pokolenia i wczepiali patriotyzm ale języka polskiego i tak u młodzieży nie obronili bo dzieci stykając się z dziećmi innych to już niż począł chodzić do szkoły to już umiał dobrze po angielsku choć rodzice nie umieli i mówili do dzieci w domu po polsku i karcili za to dzieci to nie pomogło bo im był lżejszy język angielski i młodzież z sobą zawsze mówiła po angielsku a starsza młodzież to i już gazety polskiej nie brała do rąk, że to ciężko czytać i że tam nie ma w nich nic ciekawego i prasę polską czytali już tylko starzy imigranci i prasa polska upadała ale mimo to czuli się polakami i za przykładem rodziców.

Jeżeli już mowa o czytelnictwie to muszę wspomnieć, że w owym czasie najradykałniejszym pismem była gazeta tygodnik (Ameryka Echo) którą i ja stale czytałem i czytałem dziennik Detroicki, a że to pisma śmiało krytykowały złe postęпки kleru Polskiego to też zjechali się pewnego razu w Detroit na narady i zmusili poprostu Biskupa ażeby im podpisał klątwę za czytanie 13 pism polskich a na pierwszym miejscu Amerykę Echo którą wydawał Antoni Paryski w Toledo i to wszystkie te pisma pod grzechem śmiertelnym ogłosili z Ambon i tak tego księża dopilnowali, że przy Wielkanocnej spowiedzi każdego pytano co czyta i to żadna gospodyni nie otrzymała rozgrzeszenia gdy który z jej stołowników czytał a gdy nie porzucił tego pisma to go miała wydalić z kwatery i sama moja gospodyni mnie prosiła 4 razy żebym rzucił, bo darmo chodziła i dochodziło do tego że wypadało mieszkać na dworze i nie było na to rady pomimo, że ów Paryski zaraz na pierwszej stronie swego pisma wydrukował wielkimi literami, że kto udowodni, że jego pismo kiedykolwiek wystąpiło przeciw Religi to on wypłaca każdemu tysiąc dolarów nagrody i o dziwo żaden ksiąć się nie zgłosił po ową nagrodę i nie udowodnił i czy to nie zgorszenie ? a taką tu po prostu kler miał władzę nad duszami polskimi a władze Rządowe we w te sprawy się nie mieszały i nie było ratunku dla nie fanatyków nie było kwatery i to nie są bajki to się działo w r. 1910 w Detroit. To też kto tego głosu słuchał to choćby cały świat zjeździł to nic nie widział i nie wiedział co się koło niego dzieje to też nieraz we fabryce szesnastoletni chłopiec który co dopiero wyszedł ze szkoły, (naturalnie nie parafialnej) to na każdy temat w rozmowach zawstydział starych już wiekiem naszych Braci.

A teraz kilka słów o Henryku Fordzie, otóż znałem we fabryce kilku staruszków co znali go od lat dziecięcych bo też mieszkał on w Detroit i ci mi opowiadali całe jego karyjery początki i jak się wzbogacił. Są to bardzo ciekawe rzeczy ale że ja ich naocznie nie widział nie mogę ich opisywać, ale choć to co widział opiszę, że gdy już w roku

1912 miał on czystego zysku za rok 1911 12 milionów dolarów, więc postanowił dać z tego połowę na rozbudowę swych zakładów, a drugą połowę rozdzielić na rok 1912 na swoich pracowników w ten sposób, że kto zarabiał 2 dolary dziennie dostawał 5 dolarów a kto zarabiał 5 dostawał 10 i to miało taki skutek, że zjechało do Detroit 75 tysięcy robotników i oblegali jego zakłady tak, że jego już tam pracujący ludzie nie mogli się przedostać do pracy. Dopiero musiano te tłumy lać zimną wodą z węży pożarnych a to była zima, więc każdego uciekał przeklinając Forda a gdy mu radzili inni kapitaliści ażeby w ten sposób nie czynił ażeby lepiej budował szkoły czy biblioteki to on odpowiedział że daje tem na których się wzbogacił, a obywatel gdy zapracuje to niech sam szuka oświaty. A że u niego pracowali przeważnie obcokrajowcy i to przeważnie Polacy i wysyłali pieniądze do innych krajów więc go władze zmusiły swych robotników poddać pod kontrol i gdy udowodniono że ktoś wysłał większą ilość pieniędzy za granicę musiał być z pracy wydalony, wiem i piszę to bo mój brat tam właśnie pracował a do tego i sam Ford te rzeczy w prasie głosił co ja tu piszę. Byłoby tu jeszcze wiele rzeczy i spostrzeżeń do zanotowania ale muszę się skracać i też coś o sobie wspomnieć. Otóż tutaj i dla mnie też nie zawsze słońce świeciło i tak pewnego razu gdy sypałem węgiel do wielkiego pieca gdzie suszyły się formy do odlewu żelaza coś w piecu eksplodowało i cały ogień razem ze świeżym węglem wybuchnął i oparzyło mi całą twarz i cały jeden bok ciała i tak mi twarz zważyło że miałem nie opisaną boleść i dość długo musiałem się leczyć i to własnym kosztem, bo w owym czasie jeszcze w Ameryce nie było żadnych ubezpieczalni (co nie do uwierzenia w takim kraju) a były tylko na pracy tabliczki ostrzegawcze ze słowami (wać ju self) czyli pilnuj się sam, no ale nie z tych ran wnet wyleczyłem i pracowałem dalej ale że tu pracowałem ciężko to też i siły mię opuszczały i poczułem się tak osłabionym że się udałem do lekarzy ale oni mi mówili, że już późno że mam bardzo już krew zepsutą, ja im nie wierzyłem więcej i począłem się kurować swoją dyjetą podsunętą mi przez zwykłego znachora i wykurowałem się wnet z tego i wyśmiałem lekarzy bo oni mi tylko leczyli kieszeń.

Bywało też nieraz tak że gdy miały się odbywać wybory na prezydenta to robił się zastój w przemyśle i nie było pracy na pewien okres czasu a czasem trwało to i cały rok, tak też i nadszedł taki że mało kto pracował, ale tu gdzie ja pracowałem zaś kolwiek jeszcze nas pracowało i ja pracowałem, nie byłem zredukowany kom też nigdy nie zkuślił szychty i mogłem być chyba ostatni zredukowany i trwało bezrobocie blisko rok czasu a ja pracowałem, ale nie złożyłem grosza przez ten czas bo nas było na kwaterze sześciu to ja sam pracowałem, ale gdy przychodziłem do domu po wypłacie to każdego prosiłem pożyczania mi pieniędzy na żywność bo wypadało umierać z głodu i już litując się nad kolegami co gdy pier gdy oni pracowali to wszystko przepili i przebulali a gdy ja z nimi nie chciałem iść do karczmy to się wyśmiewali że tylko nos wcibiam do gazety. No ale już w prawie wszystkie wypłaty rozpozyczyłem bo przysięgali, że gdy ruszą roboty to oni wrócą, ale gdy po roku roboty ruszyły to mnie nie znali i niektórzy rozjechali się do innych miast i cały rok mej ciężkiej pracy przepadł, jeden był tylko uczciwy co mi wrócił wszystko tośmy się obaj wtedy popłakali że tak dziękował za ratunek, ale to był kolega z mojej wioski, no ale i tego dziś nie żałuję bo to było znów dobrą szkołą dla mnie, szkołą życia.

Po pięciu latach mej pracy naszą fabrykę zamknęli a całe urządzenie przewieźli do innego miasta do Pittsburgh i chciano mnie tam też zabrać ale ja tam nie pojechałem i poszedłem na pracę do innej fabryki do Detroit. I tak że dalsze trzy lata przepracowałem w kilku fabrykach i wiele tu znów wyniosłem różnych spostrzeżeń, ale nasi bracia zawsze i wszędzie byli niezmienni. Pewnego dnia znów dostałem list od matki żeby stanowczo powracać do domu że nie może ona gospodarzyć sama a brat Karol nie chciał powracać więc ja się zdecydowałem pojechać, zaraz też dom sprzedałem pomimo, że żona nie chciała jechać, ale ja nalegałem, więc wszystkie pieniądze za dom wysłałem pocztą do matki po wykupieniu szyferty aż na miejsce do Oświęcimia dla mnie i dla żony i już trzyletniej córki, ale jakże było mi smutno gdy się zaczęli do mnie schodzić koledzy i przyjaciele i koniecznym mi odradzali ten wyjazd a gdy już odjeżdżałem to mimo że był to dzień roboczy to mnie odprowadziło na stację dwunastu kolegów i nawet na peron wykupili bilety wstępu i jeszcze w pociągu prosili mnie ze łzami w oczach ażeby nie jechałem żeśmy tu tyle doli i niedoli przeżyli razem a teraz ich opuszczam, ale ja już im mówiłem, że już

postanowione i że mnie nie cieszą wasze tutaj błyskotki wielkomiejskie a cieszy mnie rola i śpiew skowronka i współpraca z chłopami rolnikami, w ów czas pociąg rusza a oni ze łzami opuścili peron, och jakiegoż rozczarowania doznaję dzisiaj gdy widzę, że nasz chłop nie chce ani czytać ani słuchać dobrych rad poza księdzem, zdaje się jemu, że on już wszystko wie.

No ale wróćmy do rzeczy, otóż jedziemy do Nowego Jorku, było to ostatkiem czerwca 1914 roku, siadam w Nowym Roku na statek i jedziemy, w tem blisko w połowie drogi na morzu przyniosło radio na statek wiadomość, że w Sarajewie zamordowano następcę tronu kś. Ferdynanda i że wojna jest nieunikniona. Zaraz spostrzegłem że źle zrobiłem wyjechałem z Ameryki i gdy przybyłem już do portu w Belgii w mieście Antwerpen jak to zwykle bywa, gdy statek przybija do portu to na statku grała orkiestra a druga na lądzie w porcie na powitanie pasażerów to ja stojąc na pokładzie zamiast się cieszyć, że po ośmiu latach znów się zobaczę z rodzinnym krajem to w tej chwili poczułem jakieś zimne dreszcze po skórze i rozplakałem się mimo woli, było jakieś przeczucie złego co mnie miało spotkać później i nie siadałem wraz z innymi do zbiorowego pociągu a zanocewałem tu w hotelu wraz z żoną i dzieckiem ale całą noc nie zmrugałem oka namyślając się co teraz uczynić a miałem przy sobie pieniędzy tylko tyle że mogłem sam zawrócić tylko nazad a żona żeby jechała z dzieckiem do matki, ale ona płacząc nie chciała to uczynić więc postanowiłem już się nie wracać, co będzie to będzie a może i będzie sposobność walczyć o Polskę i tak jadąc pociągiem rozmyślałem ileż to razy czytałem w gazetach, że się Europa zbroi. Ale ja wierzyłem głupiej legendzie bo zawsze mówiono, że podwiel stary Franz Józef żyje to wojny nie będzie bo że on nie chce rozlewu krwi a tem bardziej że w roku 1912 był już konflikt a on go zlikwidował i to brano pod uwagę. Gdym już przyjechał zachodzę na pocztę czy już są tu pieniądze które wysłałem trzy tysiące koron austriackich, a tu ani słychu o pieniądzach i tak że czekałem dwa tygodnie niż one wyszły później niż ja przyjechałem i tak czas upływał i spostrzegłem że już za późno nazad uciekać i naraz mobilizacja i mnie urząd gminy był zmuszony wysłać do komendy jako poborowego jako że miał pobór zatrzymany będąc tu nieobecny w moim wieku poborowym. Zaraz też na owym komendzie znalazło się nas wielu takich jak ja co pouszedli z innych krajów i ułożono z nas specjalny oddział i ćwiczyli na gwałt abyśmy dościgali wćwiczonych starych żołnierzy i katowano nas w nieludzki sposób i tu się znów pokazała cywilizacja naszych oficerów i podoficerów w pułku 56. który stał w mieście Wadowice tu nam taki Gefrajter czyli starszy żołnierz wprost pluł w twarz i nijak nas nie nazywał tylko w s.k.r.w. a byliśmy już chłopcy starsze a on smarkacz 21-letni a wszyscy byli oni tacy i gdy posłimy kilku do raportu na uzalenie do kapitana był to przecież Polak to on nam powiedział, że on takich podoficerów lubi że wam tak dobrze wy s.k.r. taką mieli kulturę i oficerowie!!! to jest fakt bolesny i to Polacy? Po trzech tygodniach tej katorgi ćwiczeń przeniesiono naszą kadrę do Czech do wioski czeskiej zwanej Vracko tu nam zmieniono podoficerów ale nie byli oni lepsi od poprzednich i był tu do tego głód i tu nasi chłopcy kradli chleb z kuferków jedni drugim tak my też idąc na ćwiczenia dobrze musieli chleb zamykać. Pewnego dnia przyszło zapotrzebowanie do innej formacji do tak zwanych jęgrów polnych czyli strzelców polnych. Odesłano nas dwudziestu do Ołomuńca miasta też w Czechach, tu już było wielu Niemców i Czechów i oficerowie też tu byli Niemcy i Czesi i gdyśmy po swojemu idąc na ćwiczenia zamykali chleb to oni się dziwili na co to czynimy a gdyśmy mówili że nam tam kradli to oni nie chcieli wierzyć a żeby żołnierz żołnierzowi mógł to czynić. I tu było już lepiej i żadnego brudnego słowa nie było wolno mówić podoficerowi do żołnierza, tu żeśmy znów na nowo ćwiczyli na innych muszter bo to jest oddział co miał być używany przeważnie po górach i na patrolach i nie były to już pułki tylko bataliony które przydzielono po jednym do dywizji. Po trzech tygodniach posłano nas na front jako przydział do niemiecko-pruskiej dywizji która stała frontem gdzieś koło miasta Tomaszowa. Pewnego dnia gdy już maszerowaliśmy do frontu po drodze spotkaliśmy dość duży oddział rosyjskich jeńców wojennych który prowadzili do tyłów prusko-niemieckie konwoje i gdyśmy ich mijali i już posłyszałem w jednej czwórce że

dwóch rozmawia sobie po polsku a widząc że są głodni, zbiedzeni, ledwo nogi wloką rzuciłem im kęs chleba a porwawszy go jeden chciwie niesie do ust, w tem niemiecki konwój żołnierz wydarł mu ów chleb i rzucił w błoto i zdeptał a zrównawszy się do mnie mówił mi ze złością po niemiecku “Tyś ty żołnierz Austriacki? żeby ty śmieć takiej przeklętej Ruskiej świni dawać chleb?” Gdyśmy już przybyli na linię bojową i połączono nas do naszych wojsk w linii zaś też na drugi dzień mieliśmy potyczkę z ruską armiją, w tej też potyczce została rozbita cała druga kompanija a ja byłem w pierwszej kompanii i mieliśmy mądrego kapitana umiał nas dobrze prowadzić i mieliśmy lepszy teren, to też mało ucierpiała i niewiele było strat bo Rosjanie się cofnęli. Muszę tu wspomnieć jeden fakt, że na drugi dzień dał kapitan rozkaz kapralowi mojemu i mnie abyśmy poszli do wioski, to było koło Tomaszowa nad rzeką Pilicą, ażebyśmy posli na patrol do wioski zbadać czy są tam Rosjanie i myśmy się skrytkiem podkradli, zaraz na skraju wioski do pierwszego domu i zastaliśmy tu tylko starą kobietę Polkę, kapral Niemiec pyta jej hardo, czy tu byli Ruscy i czy są tu gdzieś. Ona nie rozumiała po niemiecku ale ze strachu klękła na iźbie i prosi i mówi na moje pytanie że byli ale poszli dawno, wtem kapral wyjrzał przez okno i przy trzecim domu obaczył Rusów wtem skoczył i chciał ową kobietę przebić bagnetem, wtem ja doskoczył momentalnie i chwyciłem mu karabin za lufę i krzyknę po niemiecku “halt! Ty co robisz?”. On wybałuszył na mnie oczy, że ja jemu bronię zabić szpiega, ale ja mówię uciekajmy prędko bo nas tu zoczą i zabiją i my w nogi a oni za nami biją jak pioruny bo nas zoczyli, aleśmy powrócili cali zdrowo do swojej linii, ale kapral chciał mnie koniecznie raportować za to kapitanowi, ledwie żem go uprosił i tym uratował życie sam nie wiem dotąd komu i ona nie wie komu to może zawdzięczać, przecie mnie nie znała.

Ale muszę się skracać bo bym tu musiał pisać ze zdarzeń całe tomy, a to już dziś nie jest tak ważne po kilkunastu takich drobnych utarczkach patrolnych dostaliśmy rozkaz że jedzie nasz batalijon do Karpat poprzez Węgry i Austryję tak też maszerujemy do stacyji w Częstochowie i po całodziennem marszu zakwaterowaliśmy na noc w jakiejś wiosce, ja i szesnastu kolegów dostaliśmy kwater w małym pustem domku na strychu, był to wieczór wigilijny. Ja gdym się wydrapał po drabinie na strych leżałem jak belka mało już co żywy, młodszy koledzy przynieśli mi obiad wigilijny, troszkę ryżu zimnego i chudego, nic też nie jadłem a leżąc przyglądałem się jak moi koledzy sobie urządają wieczór wigilijny, a mieli świeczki co gdzieś w drodze zebrali z wozu gdy furman uciekał z końmi przed nami do Rosji a wóz z towarem zostawił, to też była na owym strychu jedynie dziezka do robienia chleba, obrócili dnem do góry i każdy oświecił świeczkę i dumał o swej rodzinie w domu i nie jedna łza tu upadła niż wszyscy sterani zasnęli na zimnej polepie trwało to dwie godziny i już pobudka i marsz do stacyji, a jeden kolega miał klarnet i drogą przygrywał czeskie kolędy. Muszę tu nadmienić, że zdarzało się tak tu przedtem, że nie raz żeśmy byli przierzucani na froncie w inne odcinki frontu o kilkadziesiąt kilometrów o nie raz dziennie robiliśmy drogi i po czterdzieści kilometrów a przecie każdy obciążony ciężko to też i chłopcy słabli ze przemęczenia i ustawali po drodze gdy osłabł, ale to nie pomogło bo zawsze po tyle za batalionem jechał na koniu lekarz batalionowy a gdy podkłał żołnierza leżącego to zląził z konia i bił pałą ile się mu podobało i musiał żołnierz iść dalej do ostatku sił aż padł że mu i bicie nie pomogło wtedy dano go dopiero na pod wodę, to też i mnie jednego razu tak noga zapuchnęła w kostce nad stopą żem już iść nie mógł i gdyśmy wieczór zakwaterowali w jednej wiosce tom rozmyślał jak ja jutro pójdę dalej? A wiedziałem że mię lekarz nie uzna to też w nocy gdy wszyscy posnęli ja wziąłem swój karabin i wyszedłem na dwór i kolbą karabinu uderzyłem w ową kostkę trzy razy z całej siły myśląc że na rano bardziej zapuchnie to mnie doktor uzna i dostanę się na podwodę i w wielkim bólu położyłem się spać, jakież było moje zdziwienie rano gdyż noga nie bolała i mogłem rano dobrze iść, to znaczy że kolbą nogę wyleczył i to wygląda na żart a jest to prawdą. Teraz gdyśmy już siedli na pociąg, jechaliśmy przez Oświęcim, Boże narodzenie i blisko od domu mojego bo o 15 kilometrów a nie mógł człowiek widzieć swoich krewnych a nie wiedział czy ich już zobaczy kiedy jechaliśmy tak po 45 chłopca z całym ładunkiem w jednym wagonie krowskim nieopalonym a tu zima wielka poprzez Czechy, Węgry Austryję całe 8 dni się wlokąc to też się robactwa namnożyło co nie miara i dnia dziewiątego wysiedliśmy na Węgrzech w

miasteczku pod Karpatami tak zwanym HUSZT i tam podkałem naszych legionistów, ale nie było czasu z nimi mówić i nie było wolno.

Teraz znów maszerujemy w głąb Karpat bo ruska armia się już wycofała z Węgier w głąb Karpat i szliśmy między góry znów sześć dni i to na najwyższe góry i śniegiem po pas i pomimo że na szczytach gór była zima ponad 30 stopni to niegdzie między górami były takie mokradła żeśmy grzęzli po kolana we wodzie ze śniegiem i był na raz front i myśmy dostali rozkaz na noc obsadzić tak bezlesistą górę w śniegu na metr grubości a ruscy nas wyczuli i bili gęsto że kule latały jak pszczoły, to też był rozkaz zakopać się w śniegu tak głęboko ażeby żołnierz mógł machać stojący ale gdy się okazało że pod śniegiem była skała i nie dało się tej głębokości wykopać to też każdy przed sobą sypał kopiec ze śniegu tak wysoko ażeby mógł w owym dole dreptać nogami bo mokre buty tak zmarzły że ich powykręcało wraz ze stopami do góry i tu każdy przemarzł do szpiku tak że już w ostatku nie czuł zimna i gdy który przestał dreptać i usiadł w dole to brała błoga drzemka jak koło pieca i błogo usnął nie jeden na wieki i sam żem to doświadczył jak miłą jest śmierć od zamarznięcia i mimo to żeśmy byli pod tym względem uczeni przed tem ażeby się jak najwięcej ruszać gdy jest najzimniej to wielu zapomniało i poddało się tej drzemce i nim przyszło rano to jedna czwarta kompanii w owych dołach spała na wieki, ja i kilku kolegów nad ranem zczołgaliśmy się śniegiem na dół tej góry i napotkaliśmy w małych zaroślach naszego kapitana którego jego ordynans ogrzewał nogi paląc mały ogień ze żywych choinek i meldujemy żeśmy zmarzli do szpiku i nogi mamy odmrożone, on nam kazał iść i szukać w tyle naszego doktora i sanitariuszy i myśmy poszli między góry i ja już niewiele widział tylko jakieś jasne koła na śniegu no alem szedł za nimi i jakoś pod wieczór naleźliśmy między górami małą chatkę na polanie i w niej mieszkał nasz lekarz i kilku sanitariuszy naszych i gdyśmy się jemu zameldowali to on nie wyszedł do nas tylko nam dał rozkaz abyśmy na strychu tegoż domku przespali do rana a rano będzie wizyta i myśmy też musieli się wygramolić na ów strych ale tu w tem domku nie było komina a ordynans lekarzowi całą noc palił w piecu żywymi choinkami aby mu było ciepło a dym szedł na strych rurą ze sieni i tak gryzł nas po oczach żeśmy nic nie spali od zimna i dymu, rano zaś dał nam rozkaz abyśmy założyli ogień i wysuszyli trzewiki i onuce na sucho, a jak to było uczynić kiedy nie było tu kawałka suchego drewna tośmy musieli w lesie nałamać świeżych choinek i na śniegu żeśmy założyli ogień i tak żeśmy nie w ogniu ile raczej w dymie suszyli a raczej wędzili buty i onuce, a my boso na śniegu siedzieli niektórzy nie mogli ściągnąć butów od bułu bo się nogi im już rozmaśkliły i onuce już przyrosły do ciała to tem sanitary buty ściągali gwałtem, dwóch jednego przycisnęło do śniegu a trzeci buty ściągał a ten kłął na czem stoi od bólu ale to nic nie pomogło rozkaz jest rozkazem, mówiono, że rozkaz to u wojska jest Bóg. Gdyśmy już tak owędzili buty i onuce to sanitary przynieśli jakąś białą maść i nią każdy musiał mocno natrzeć nogi i wzuć buty i spowrotem na noc leść na ów strych, dopiero znów rano do wizyty przed onego lekarza a on kazał postawić gołą stopę na małym stołku wziął do ręki ostrą szpilę i wbijał do stopy głęboko i gdy który coś kolwiek poczuł ból od klucia ten był zdrów uznany a który już nie ruszył nogą czyli nie poczuł szpilę w nodze ten był odesłany do szpitala.

Ja i czterech moich kolegów nie byliśmy uznani do szpitala ale też i do frontu nas nie posłał a kazał główny plac czyli na główne komando opatrunkowe wozić tych co nie mogli zejść i niektórych rannych co ich tu znoszono, tośmy po dwóch kładli na małe sanki i tak pchać śniegiem około trzy kilometry przez góry ścieżkami wydeptanymi w śniegu z góry na górę, no to z góry jako tako szło bośmy puścili sanki przodem a my z tyłu trzymając się za linę od sanek na tyłkach jechali, ale na górę było gorzej bo nogi były bolące w butach a trzeba było się opierać o boczne szkarpy śniegu i pchać sanki, a jak tu było pchać gdy sam człowiek nie mógł wejść? I tak żeśmy wozili a kłękaliśmy i ci na sankach, że nie wiem czy istnieje na świecie przekleństwo którego by tu nie rzucano, i to tak jak o głodzie bośmy tu ani nie wiedzieli gdzie jest nasza kuchnia za frontem. A gdyśmy to zameldowali doktorowi to on mówił, że go to nie obchodzi żebyśmy szukali naszej kuchni, to też my pozjadali z

naszych plecaków rezerwy konserw i suchar a gdy już nie było nic tośmy bez jego rozkazu uciekli spowrotem o frontowej linii do swej kompaniji. Tu przynajmniej choemy też naszej kuchni polowej nie widzieli nigdy to nam dowożono w zakręcanych kociołkach na małych konikach które się umiały wspinać po górach lepiej niż człowiek, ale i one wnet niszczały i zdechały a gdy czasem nie dowieźli to był rozkas zjeść rezerwnią konserwę, no ale gdy się ją otworzyło bagnetem to zawsze był to lód i to z lodem mięso żołnierz zjadł i był zdrowy bo był to już człowiek dziki i już dwa miesiące nie spał chyba na śniegu ani wody nie pił a lizał śnieg ani się nie mył a śniegiem oczy czasem wytarł ani się nigdy z butów nie wyzuł i był czarniejszy od cygana i wielu tu jak nas, tak i Rosjan zmarniało i zmarzło to chyba Bóg policzy i ja już nie liczyłem, że mogę długo już żyć aż jednego dnia chciano zepchnąć Rosjan z przeciwnej góry abyśmy mogli zyskać lepszą pozycję ale to się nie udało a ja zostałem ranny w lewą rękę i poszedłem do tyłów ałem już ominął naszego lekarza za frontem, a poszedłem wprost na główny plac opatrunkowy bom wiedział już gdzie jest jakoż tam woziłem przedtem owych rannych. Tam zaszedłem o północy i już lekarze spali tylko mi ranę zaopatrzył dyżurny sanitaryjusz i to było koło głównej drogi w jakiejś szkole wielkiej o zniszczonym dachu a że we wszystkich salach leżało tu pełno ciężko rannych na noszach polowych czekających na wielkie auta którymi ich wożono to kolei do miasta Huszt to też lżej rannych znów wygnano na strych i tam leżeli do rana na powale a w dachu nie było ani połowy dachówek a zima straszna, jakoż i rano przyszły auta i zabrano do nich ciężko rannych a nas lżej rannych co miał nogi nie ranione kazano iść ową drogą pieszo i nic na drogę jeść nie dano i szło nas tak 21 ludzi a na noc tośmy sobie szukali kwater jeść pod domach, ale tu była ludność uboga o wygłodzie cyganów. To też nie mieli nam co dać do zjedzenia chyba troszkę kukurydzy i tak my się pogubili żeśmy to po dwóch po trzech dotarli do miast Huszt na Węgrzech, i już gdy stanąłem tu przed doktorem już tu był doktor niemiecko-pruski i mówi mi że ja już mało żywy i odesłał mnie do jakiegoś szpitala na Węgrzech tam że leżałem 5 dni ale też tu było chłodno i mała opieka, mimo to dość dobrze się czułem i rana dość się podgoiła. Po pięciu dniach odesłano mnie do głównego szpitala we Wiedniu to nas wykąpano i dano do ciepłych sal i łóżek czystych i poczęto dopiero badać gruntowanie i leczyć i tu było wielu co im użynano niekturym palec u nóg a wieloma i całe stopy odmrożone nie do wyleczenia i tu ja zobaczyłem że ci co nie mieli zaras na froncie zrobione to co ja to im już krew do nóg nie powróciła i tum przebaczył te męki frontowemu lekażowi co kazał śniegiem sanitetom trzeć nasze nogi aż do krwi. Ale tu gdy się tak rozgrzałem w łuszkę dostałem gorączki 40.2 i słyszałem jak siostra nad mem łóżem mówiła do lekaża dyżurnego że ten do rana nie dożyje mniemając że ja rozumię po niemiecku i ze słabości ale ja się tem nie przejmowałem bo i tak życie nie było mi już miłe, ale gdy rano przyszła do mnie owa siostra i widząc że ja żyję pobiegła po doktora i przyszedł do mnie doktor Polak rodem z Rzeszowa i popatrzył na mnie i na tablicę nad łóżkiem z napisem (Polak ranny w lewą rękę) i więcej nic, to mnie pytał co to jest że ja na tak małą ranę tak ciężko chory, a ja mu mówię że ja cały przemarzły i nogi dawno odmrożone i potem co to z nami czynił doktor frontowy, to on nie mógł tego uwierzyć żeby mógł żeby mógł on tak czynić i dopiero mnie całego zbadał i począł leczyć i nogi i całe ciało we wszelki sposób i mówił że on mnie musi wyleczyć i tak też się mu to udało że po 14 dniach już czułem się dobrze ale też i mówił że człowiek ze stali i jemu zawdzięczam moje życie, później mię posłano do innego szpitala gdzie już byli rekowalestenci czyli zdrowsi i tu do miesiąca czasu byłem zdrow i pojechałem do kadry która była w ów czas w Czechach w miasteczku Odrau, tu otrzymałem urlop na 14 dni jako Rolnik do sprzętu swego żniwa żniwa, był to już Lipiec 1915r i znów po dniach 14tu pożegnałem żonę dziecko i starą matkę i pojechałem do swej kadry w Odrau.

Ja też znów w tydzień później jadę z kompanią posiłkową na front gdzieś to było już koło miasta Kałusz w wschodniej małopolsce, tam żeśmy byli przydzieleni do batalionu swojego już dobrze przetrzebionego przez rosjan, tu nasz batalion stał w jakimś bukowym lesie i naszych my się tu zmieniali po jednej kompanii co 12 godzin do okopów na małym odcinku frontu, tak to trwało miesiąc a deszcze wciąż lały z góry a my na gołej

ziemi pod namiotami po dwóch razem spali gdyśmy przychodzili na zmianę z okopów umazani błotem i zmarznięci. Gdy tak pewnego dnia siedzę pod namiotem z moim kolegą nazwiskiem Zawara on płacze i mówi mi że za co my tu tak cierpimy w tem błocie? ja mu mówię że niema prawda za co bo to przecie Austryja nie nasza ojczyzna, więc gdy niechcesz cierpieć to ucieknijmy w nocy z naszych okopów do rosjan, on wybauszyl oczy na mnie i mówi - co ty to mówisz? Tyś przysięgał Fanciszkowi Józefowi i ty go chcesz zdradzić? Ja Cię muszę raportować o te słowa kapitanowi i cię powieszają | a ja mu mówię i ty byś mi to uczynił? on mi mówi że on przysięgał i nie miałby spokoju gdy by mię nie oskarżył i musiałem go prosić i perswadować mu całą godzinę nim mi przyrzekł tego nie uczynić, alem ja się trapił bo mi mówił, że i tak on nie ma sumienia spokojnego i wciąż myślałem nad tem jak to nasz kler potrafił służyć nasz lud ciemny przywiązać wiernie do tego starego satrapy austriackiego, i myślałem z kimże tu mówić o Polsce? Po kilku dniach Rosjanie nie wiem czemu wycofali się do tyłów a myśmy znów szli za nimi już nie w linii ale w noszach drogami, i gdy razu jednego tak maszerujemy bo był to dzień gorący i mieliśmy wielkie pragnienie pić wody a był ostry zakas pić wodę mówiono nam, że wszędzie jest woda zatruta przez rosjan, ale mimo rozkazu chłopcy gdzie który mógł to się wyrwał ze szeregu i pił w byle kałużę a ja słyszał gdzieś dawno że dobrze jest wpuścić do wody kilka kropel Ekspeleru to się nie zaziębi bo w holerę to już ta im nie wieżył, a że miałem z domu małą buteleczkę ekspeleru to też sobie już pszedtem puścił do manierki kilka kropel trochę zawiele i gdyśmy weszli do lasu ja zobaczyłem mały strumyczek i prętko wymknąłem się na bok ze szeregu aby nie postrzeżenie zaczerpać do manierki wody, i gdy może jedną czwartą część manierki miał doszczegł mnie mój dowódca oddziału tak zwany Kadet czyli dopiero kandydat na podporucznika i to rekrut dopiero przybył z Kadry i kazał stać na baczność a wziąwszy moją manierkę do ręki wszystką wodę mi do oczu wybryzgał a oczy kazał mieć otwarte, a że nie była pełną i było w niej przeto za wiele Ekspeleru to mnie też i strasznie w oczy piekło, a gdy chciałem mówić, że tam we wodzie jest ekspeler on gdy ja chciał mówić sięgnął po leworwer, a ja z rozpaczys już miałem zdjąć karabin i wypalić z niego bo żeśmy szli przez las tośmy karabiny mieli ładowane ale w tem momencie wspomniałem sobie na Żonę i dziecko że ja muszę dla nich żyć kiem ich z Ameryki wywiózł, i w tej chwili ochłonałem i nie wykonałem zamiaru i wiedziałem, że tu śmierć za śmierć na miejscu, ale mnie o sobie już nie chodziło. Potem zająsci szliśmy dalej ażmy stanęli koło wioski zwanej Koniuchy to była żeka zwana Złotą lipą i na drugim wzgórzu za tą rzeką byli okopani silnie rosjanie a z naszej strony na wzgórzu byli okopani nasi, stał tu na małym odcinku cały pułk Bośniaków czyli naszych i myżmy byli tu jako już ich rezerwa a mieli krótki odcinek okopów że tylko atakować mieli na rosyjskie okopy po jednej kompaniji i myśmy i nasi oficerowie byli pewni, że nim my byśmy musieli być użyci do ataku to Bośniacy tem czasem okopy zdobędą, i tak sobie spokojnie w tyle odpoczywamy aż tu na raz Artyleryja jaka tylko była zagrała aż się ziemia zatrzęsała, tak biła na rosyjskie okopy że było widać że ziemią leciały w górę kawałki ciała luckiego i rosjanie nawzajem na nasze okopy i też to samo się działo w naszych okopach i to trwało jedną godzinę i nagle Artyleryja przestała bić a owi nasi bośniaki teraz szli do ataku na okopy ale rosjanie tak bili do nich że wszystko padało na owej dolinie i na owej żeczce i gdy już ostatnia kompanija poszła bośniaków do Ataku to moja 1sza kompanija już dostała rozkaz zająć ich miejsce w okopach i gdyśmy w tych rowach zajmowali swę miejsca wyszczałowe to już było tu pełno trupów i rannych bośniaków i gdyśmy już dostali rozkaz wyruszyć do ataku to się już rosyjanie poczęli wycofywać i mniej już naszych padało, i gdy nasi chłopcy wdarli się trochu bokiem do nich to już tylko złapali 40stu rosjan a cała dolina była zasłana jak sнопami owemi bośniakami i na owej rzece którą można było przejść po pas dziesiątki trópów płynęło, a z naszej kompanii padło tylko 9 ludzi i po lewej stronie nas byli tu pruscy niemcy i też natarli ostro i zdobyto tu długą linię rosyjskich okopów i znów mysię zebrali razem i znów my szli za rosjanami, pierw patrole a za nimi cały bataljon, tak szliśmy do wieczora, na noc stanęliśmy około jakiejś wioski a na drugi dzień było to wniedziele w południe jasny dzień upalny, woła Kapitan mojego dowódcę oddziału 17 ludzi i mówi mu “ty pujdzież ze swoja grupą żołnieży na patrol i musisz wysledzić ruskie okopy, one tam są około czerwonego dworku koło miejscowości zwanej Kozłową”, tak też i poślimy

szukać owych okopów i powrócić z raportem jak i gdzie one są rozłożone, i myśmy poszli ich szukać i tak sobie idziemy drogą polną nic nigdzie nie widać a do owego dworku było jeszcze daleko więc my szli spokojnie razem aż tu naraz salwa padła do nas ale tylko jeden padł a myśmy się rozsypali i na bżuchach poczołgali do doliny, ale chcąc obserwować wyszliśmy wyżej na ściernisko i po kryliśmy się po za mędle że zbożem owsem i mówimy kapralowi że gdy tu o nas oni już wiedzą to przyjdą oni wielką siłą ponad i zabiorą bo nas mała siła robić kontratak a kapral mówi że się dopiero wszyscy wycofamy a ja mu mówię że do nocy oni nastu niezostawią, a on mówi że się będziemy broni rozkaz jest rozkaz choć głupi trzeba słuchać, nie wyszło może dwie minuty a tu się sypią rosjanie jak zworka i rzucili 3 ręczne granaty ale tak nie zręcznie że ani jeden z nas nie został raniony, a że po prawo nas tu doliną była olszyna w stronę ich okopów i podeszli nas i pokryli się poza mędle po kilku, później naraz z za każdego mędla nas zaskoczyli i okrążali, w ten nasz kapral krzyknął Hurra i potem w nogi a rusy zaraz do każdego z nas po 5 i po 6 obstąpili a do tych co uciekali szczelali jak do zający i zdołało uciec z naszych tylko pieci a z 7miu zabili i ranili a 5ci nas zabrano do niewoli i dziś dobrze pamiętam 3 bagnety rosyjskie przystawione do mych piersi a przecieżem nie mógł myśleć że mię oni nie przebiją, mimo że się nie myślał bronić bom przecież nie chciał zabijać Brata słowianina dla Niemca, i nie rozumiałem dlaczego oni mnie nie biorą tylko z przystawionymi bagnetami krzyczą | brasaj Roziu | a ja nie wiedząc że oni krzyczą i nie rzucałem swojego karabinu aż mi go jeden z nich wytrącił z ręki kolbą, dopiero mię zabrano, i patrzę a tu nas już mają 5ci kółko między sobą i ścigają w stronę ruskich okopów | teraz już wiemy gdzie się znajdują | zaraz też nam wszystko odebrano nawet mie wzięli i chleb i zegarek ale to zaraz meldowałem ruskiemu podoficerowi a ten kazał mi to wrócić zegarek pieniądze i chleb a owemu żołnierzowi olał mocno w głębę, Tu nas przesłuchano i dano nam jednego konwoja i pognano w stronę Tarnopola, ale zastała noc i ów żołnierz kazał nam spocząć na słomie w jakimś podwórku u wieśniaka i gdym się w nocy obudził słyszę straszną kanonadę i lunę na niebie to nasi atakowali i wioski się paliły.

Gdy nas przywieziono do Tarnopola za miastem i patrzę a tu już tysiące naszych jeńców bo po prawo od nas rusy parowali nasze chopy i zabrali wiele jeńców do niewoli. Teras nas gnano transportami pieszo aż do Kijowa, a na noc nas lokowano po wioskach i rano znów zgarniano do kupy i liczono, i dalej w drogę i tylko raz na dzień dawano jeść trochę kaszy rozparzonej ale nie dano nam menażek to tą gorącą kaszę trzeba było brać od kucharza do dwóch dłoni a gdy parzyła w dłonie to do troku od płaszcza brano i tak nas dowiedziono do Prskiswe, tu nas zamknięto w jakichś koszarach i były tu prycze z desek i my na tych pryczach leżeli przez 5 dni a jeść nie dawano tylko pić gorącą wodę bez cukru i mawiano że mamy tyfus, ale tu kto miał pieniądze choćby i austriackie to kupił chleba od żołnierzy ruskich, czwartego dnia ja już nie mogłem się podnieść z owego prycza bo byłem słaby ale miałem na palcu ślubny złoty pierścień i choć to była moja droga pamiątka postanowiłem go sprzedać a tem bardziej że moich 4ch kolegów też mnie do tego namawiali bo też byli głodni, więc ja już nie mógł wyjść do bramy ale drugi kolega wyszedł i oznajmił to w bramie jakiemuś cywilowi Żydkowi, i ten przyszedł do koszar i kupił go za 4 ruble tożmy wszyscy 5 ci teraz poratowali bośmy sobie kupowali od żołnierzy a i później drogą do Kijowa bo tu w Rosji w ów czas było dosyć chleba a inni to musieli po kwaterach gdy nocowali kraść cywilom gdy który nie miał pieniędzy. Więc gdy nas już przywieziono do Kijowa i szliśmy przez miasto to nam z okien rzucano chleb i papierosy, ale gdyby który co złapał to mu drugi mocniej wydarł od ust nim ten coś ugryzł, oto widać co robi z człowiekiem głód? Wtedy to już nie są ludzie tylko zwierzęta, ale i u zwierząt tego nie widział ażeby jedno drugiemu z ust wydierało. Ale ja nie obwiniam dalece za ten głód Rosjan bo widziałem że się starali co mogli ale na tyle narodu nie byli po drodze przygotowani. Teraz nas tu umieszczono za miastem w Łągrze w tak zwanej Varnicy tu już było istne piekło były tu kuchnie ale nie mogły znów wystarczyć i tu już znów słaby się nie dopchał po jedzeniu ja tu był 3 dni i nie dopchałem się ani razu do kuchni i przespałem 3 noce pod sosną bo to było w lesie na gołej ziemi i tu stąd odchodziły transporty codziennie wiozące jeńców w głąb Rosji i na Sybir.

Pewnego dnia przyszedł tu jakiś Pan i krzyczy kto jest szewc a jest Czech albo Polak niech wystąpi, ja się wahałem choć byłem kiedyś za młodu szewcem, ale myślałem że tu chodzi o jakichś specjalistów widząc tych co wystąpili że ani połowa z nich nie są podobni do szewców a nie boją się to też i ja wystąpiłem i było nas 300 tu ów Pan zawiódł nas do Fabryki w Kijowie tu wyrabiano buty dla wojska 800 par dziennie tu już pracowało 200 szewców jeńców i trzystu rosjan cywilów a że ci mieli iść do wojska więc nami ich zastąpiono ale pewna ilość ich pozostawała i tu każdy robił inną robotę niż wyszedł but gotowy to przeszedł on może trzysta rąk i każdy się nauczył i przedtem nie był szewcem a tylko kilku dobrych majstrów robili też piękne buty cywilom bo nawet carowi tu raz buty robiono gdy raz odwiedzał Kijów, no ale on ich na pewno nie zużył bo wnet potem była rewolucja. Tutaj było nam już dobrze, jeść my mieli co i płacono nam 2 ruble na tydzień i darmo bieliznę tylko spalimy 3 miesiące na gołych deskach i gęsto jeden nad drugim w górę, dopiero po 3 miesiącach dostaliśmy materace ze słomy.

Pracowało nas tu 500 ale większość Czechów a reszta polacy i rusini, mieliśmy tu też własną małą łazienkę. Tużemy też sobie prali bieliznę i mogliśmy też iść na miasto czy też do kościoła i jako słowianom wierzono że nie uciekniemy, a Czesi jako naród wesoły wnet też mały teatr i własną orkiestrę i zniemi się nie przykaszło to nigdy, czy to źle było czy dobrze zawsze się cieszyli i umieli sobie radzić, co zaś nasi Polacy tylko narzekali i modlili się i płakali często. Wnet też na prośbę Czechów urządzono nam mały szpitalik na 14 łóżek i przydzielono nam doktora jeńca Czecha. Gdy tak czas upływał to też dało się tu nieco i grosza odłożyć tem bardziej mnie bawi też mimo wojny pisywać do Brata Karola w Ameryce i on mi też Parę razy posłał po parę dolarów bo w czasie wojny nie można było ryzykować większej sumy, ale gdym raz poszedł do kościoła polskiego na pasterkę w nocy to mi tom skradziono mimo że miałem dobrze schowane wraz z notesikiem, później gdym zaś uciulał sto rubli poszedłem z kolegą do teatru i dobrać opiół marynarkę bo już był tego nauczony, mimo to skradziono mi znów wszystko, nie wiem już co za pecha miałem ale mimo to nieźle tu było i bardzo polubiłem Naród Rosyjski bo był mimo że ciemny ale dobronudszny bo nie brzydzyli się nami a nawet wiele razy przyjechali oni do nas i po kilku zabierali do siebie na gościnę czy to w ich święta i musieliśmy się z nimi razem bawić co zaś u nas się jeńcem brzydono i nawet karano za przychylność do jeńca rosyjskiego a tu się wielu naszych nawet żyło i nikt się temu nie dziwił. Jednego dnia przywieziono tu kilka wielkich beczek z jakiejś smoły i wzięto nas dwóch z warsztatu abyśmy ich na placu wyczyścili krzywymi nożami z owej smoły a było to ostatkiem grudnia i była wielka zima a mieliśmy do owych beczek siekać kapuste która dotąd leżała w szopie już zamarzła i miała ona być dla nas siekana i ja niemając ciepłej odzieży i wzięty z ciepłego warsztatu tak się tu zaziębilem i zachorowałem że mnie tylko koledzy zanieśli na naszą izbę chorych, i tu już dostałem przeszło 40 stopni gorączki i nie wiele już o świecie wiedziałem, a tu naraz wieczorem przynieśli swojego kolegę czecha który zwariował, a że nie było już próżnych łóżek więc też dwaj sanitary czescy którzy obsługiwali ów szpitalik a myśląc że ja już będę i tak umierałem więc mnie złożyli na kocu na podłodze a owego kolegę czecha przywiązali linami do mojego łóżka bo tak był mocny i i wciąż krzyczał głupio a ja leżąc na podłodze myślałem że ja przecież nie mogę umierać kiej widzę co się dzieje koło mnie aż tu naraz przychodzi o północy ów doktor czech i gdy wszedł i widzi że ja leżę na podłodze, pyta tych dwóch sanitariuszów dlaczego mnie złożono na podłogę a oni mu mówią że nie ma miejsca bo tego wariata musieli przywiązać na moim łóżku, a on im mówi że mogli mnie złożyć na ich łóżku a oni mogli leżeć na podłodze kiej są zdrowi, i że skąd oni mogą sądzić że ja już umrę, tak też i mnie kazał na ich łóżko a ich chciał wyrzucić ale go uprosili, to był człowiek młody ale bardzo dobry człowiek i zaraz na następny dzień tak mię wziął w swoją opiekę że do dnia 14 tu był już zdrowy tylko dzięki jemu, tak mnie leczył jak własne dziecko ale za lekarstwa mi później potrącano z wypłaty ale niewiele, a już w ów czas płacono nam po 6 rubli tygodniowo za pracę i jeść dawano i tak się ciągnął czas, niektórzy grali w karty w wolnym czasie drudzy

młodszy szli już do Bereśni. Ja zaś trochę czytał, bo kupowałem tu dziennik Kijowski w polskim języku, tu wychodził i szedłem też czasem z kolegami na spacer nad rzekę Dniepr i tu spostrzegłem dziwną i nigdzie nie spotkaną kulturę rosyjską, tu jednej niedzieli przejechałem z kolegami łódką Dniepr w poprzek, a tu się kąpały w płytkiej wodzie całe rodziny i rodzice i dorosłe już panny i dzieci i wychodząc na piasek tu się wygrzewali i popijali czaj i mieli z sobą samowary i to wszystko razem w stroju adama, gdy tak sobie idziemy po piasku wyleciała z wody już dorosła dziewczyna zupełnie naga, ja się zarumieniłem ze wstydu i mówię do niej | Bereśnia jakże wam nie wstydno | a ona odpowiada szorstko | wstydny Austriacy | a koleżki się ze mną śmiały i to by nie było żeby to gdzieś na zapadłej wiosce było, ale to byli mieszkańcy, no dziś już tego na pewno nie ma, ale wówczas tak było, to nie tylko ja widział, i nawet tej kultury nie oduczyli Polacy w owych 44 Cerkwiach, które były wówczas w Kijowie i do których ja zaglądałem czasem i widziałem jak ludzie nawet dość inteligentni, nawet widziałem carskich oficerów jak wraz z innymi wybijali pokłony głową o posadzkę po trzykroć, gdy weszli do cerkwi i tak czas płynął aż nadeszła owa rewolucja, którą ja tu w Kijowie przeżyłem.

Muszę tu jeszcze wspomnieć, że tu Polacy w ów czas zakładali, czyli tworzyli, tak zwaną polską drużynę, czyli armię polską, której twórcą był tu wówczas Profesor Masaryk, który tu się schronił przed władzami austro-węgierskimi, za jego też przyczyną i myślimy, jako słowianie, o ile możliwości byli tu lepiej traktowani niż inne narody, a jakże się za to nasi bracia Polacy Czechom tu odpłacali? Przeżywali ich Rosofilami i nieraz przychodziło tu do bójki, bo nasi fanatycy chwalili tylko Austrię, co zaś Polacy o tym słuchać nie chcieli, to też i ja z nimi sympatyzowałem, to też mnie koleżki nazywali Rosofilem i notowali mnie w swoich notatkach, że gdy powrócimy do Austrii, to mnie oskarżą o rosofilstwo i że mi Rząd austriacki majątek z konfiskuje, pewnego razu kolega Polak, nazwiskiem [kruk], chwalił Niemcy, jak to oni nam dawali pracę w Niemczech, a gdy ja mu mówię, że tam musieliśmy jeść za chlebem, że nam oni najlepsze ziemie zabrali, a dziś nam za ciężką pracę żuć ochłap, to on mi zato dał po głowie młotkiem, tak, tak, to nie było jego winą, ale było winą, że nasi nauczyciele, jak świdzcy, tak duchowni, nie umieli uświadamiać patriotycznie, a nasi oficerowie to już i mało do nas po polsku mówili, a więcej po niemiecku, i był tu znany jeden Czech z zawodu nauczyciel i dostał się na front jako szeregowiec, choć miał szkołę, za to że był wrogo nastawiony do Austrii i gdy się cieszył, tu dowiedział, że on jest nauczycielem, to wszystką pracę za niego zrobili, nie dając mu ciężko pracować, tak oni go szanowali, a nasi chłopcy mówili, że gdyby był coś wart, to by tu nie był jako szeregowiec, tak to oni rozumowali. A teraz, gdy już przyszedła tu rewolucja, to też i widziałem tu straszne rzeczy, których już dziś nie umiem dobrze ująć w mojej 65 letniej głowie, jedno mnie tu zastanawia, jak ten naród tak ciemny w ów czas mógł zrozumieć i zżuć tak prędko to carskie jałmożnictwo, gdyż do ostatniego dnia śpiewał dość chętnie | Boże, cara chronij | i naraz się obudził i obrucił się przeciw carowi, jak na komendę i jak on dzielnie walczył, stemił co nadal chcieli utrzymać carski ustrój? i co to kosztowało rozlew bratniej krwi, to ja poczęści też widziałem, co się choćby tu w Kijowie działo, gdy ciągnęły całe pułki zbroją, opuszczając front i opanowali Kijów, tak zwani miejszewicy, czyli Białogwardziści.

I tu utworzył się rząd Ukraiński burżuazyjny, a później dołączyły tu też od frontu z bronią już zorganizowane wojska bolszewickie i okrążyły Kijów dookoła i dano do zrozumienia, żeby się poddać, że z wschodu miasta bombardowano, a że się nie chciało poddać, więc też bolszewicy bili na miasto z dział przez osiem dni i zdobywali Kijów mimo barykady każdego przejścia i gdy zdobyli oni stację i elektrownię, to też całe miasto było bez światła i bez wody, całe osiem dni i ludność miasta o głodzie, a co dopiero my, jeńcy, mieliśmy jeść i mimo że padały granaty na ulicach, ludność chodząc obojętnie na strzały. Szukając coś do jedzenia po sklepach, pełno było nie dość w domach zabitych od granatów i na ulicach pełno było trupów, ale i ja poszedłem mimo kul poszukać i przyniosłem do baraku trochę kalnej wody z małej kałury, tośmy sobie trochę w suchym gardle kilku pomaczali,

po kilka kropel a gdy nas tu straszono że wejdą bolszewicy i nas pomordują tośmy nie wierzyli i tak dziewiątego dnia gdy bolszewicy przypuścili szturm a białogwardziści uciekli przebijając się drogą na Światoszyn to nam za czasu i chleba dali, była to armia o wiele lepiej zorganizowana i zdyscyplinowana niż poprzednia biała armia, ale jaki to był widok gdy zaczęto zwozić trupy w jedną wielką salę i gdy się zaczęły schodzić rodziny i poznawszy swoich krewnych i mężów nieraz nagich i obdartych przez różne zdziczałe męty i jedyni, którzy byli nie obdarci to jedni z czerwoną odznaką i jedni z białą odznaką rodacy to trudno było nie zapłakać nad tem ludem, i ja to widziałem bo było bo było wolno tam iść i oglądać to, Wnet też wojska bolszewickie poszły dalej sigać swego wroga i wolność zdobywać a zostawiono w mieście tylko słaby garnizon który nie mógł opanować sytuacji bo tak naród zdziczał że jeden drugiego na ulicy w biały dzień rabował że wieczór o zmroku to już nik się na na ulicę niepokazał, i tak ludziom życie zmierzło że wyglądali większość ich skoro niemcy przyjdą i zaprowadzą jakiś ład i nie było pracy bo nikt niechciał pracować tylko wciąż robiono jakieś wiece i jedni chuczeli na innych drudzi innych to też i naszą fabrykę zamknięto i nie było pracy bo nie było skóry i nie było czego robić butów, tośmy i my byli już bez pracy ale każdy coś pieniędzy miał to jakoś wegetował, a niebyło gdzie indziej szukać pracy bo wszędzie była walka, w tem pewnego dnia i wkroczyła do kijowa armija niemiecka i zaprowadziła jaki taki ład, ale ci co wyglądali niemców wnet też się na nich poznali jak oni się tu żądzieli w cudzym kraju i jak panowie i musiao ich słuchać i znów wyglądano czyjegoś wybawienia, ale te żeczy nie tak pretko przychodzą jak się je traci, to też i niemcy zaraz ogłosili że kto jest niemiecki - austrijacki poddany nik się głosi na ich komendę celem odesłania nas do swych krajów i legitymowano każdego, ale nas wielu miało już w ów czas ubrania cywilne i ukrywaliśmy się bo wiedzieliśmy że wojna nieskończona ale i to się długo nie udało bo nas łapali niemcy bez legitymacji i byliśmy zmuszeni się zgłosić, ale już wów czas ciągneli jeńcy z całej rosj ku granicy i było takie przepełnienie na owem komandzie że nie mogli niemcy nadażyć z pociągami i na owej komandzie i cały tydzień jeńcy czekali na transporty, a mimo że na łapano to wpierw wysyłano swoich pruskich niemców a austriacy czekali dalej i ja niechciałem jechać bom czuł co mnie tam czeka i dostałem pracę w związku kolejowym mieli jeszcze zdrową organizację i mieli skurę i nas kilku im buty naprawiałim ale gdym tu na owem komandzie napotkał kolegów z naszej wioski Osieka a niebyłem pewny się bez dokumentów dłużej się tu utrzymać i dałem się też namówić i postanowiłem z nimi jechać, a że o głodzie nie można było dalej czekać na transport tożmy siadali na dachy pociągu tak na gapę i tak tośmy o głodzie i chłodzie dojechali do dawnej różko galicyjskiej granicy w miasteczku Podwołoczka zwanem, i już nas wzięły straże Austrijackie pod swoją miłą opiekę i dano nam tu zaraz jeść po dwa kartofle ugotowane w skuże i to wszystko, dopiero teras każdy sposzczegł że wpadł na prawdę do niewoli i o tem nas gnano pieszo aż do więzienia zwanego Bregitki gdzieś koło Drochobycza i zamiast jednego to nas wpakowano po czterech do jednej celi więziennej, tak też my czterej koledzy z osieka, ja i mój szwagier Mitoraj Stanisław i Mitoraj Ludwika i Tobiczek Wojciech siedzieliśmy w jednej celi i cały więzień tak był zapelniony i tu nam posyłano wojskowych Kaprawłów którzy nas uważali za Bolszewików i chcieli nas leczyć stej choroby, ale cóż kiej ich zaraz czesi wyśmiali i mówili im idźcie precz wy przekłete popy, tak też odeszli widząc że tu nie ma nic do roboty.

Tutaj też ow Lager był stale otoczony posterunkami ale ja i tak jednego dnia wymknąłem się i poszedłem do miasteczka Drochobycz ażeby coś do zjedzenia zakupić ale że to była niedziela i były sklepy zamknięte więc też nic nie kupiłem tylko dostałem u jednego żyda trochę macy bo żydy tu miały jakieś święta, to też i ową macę podzieliłem między nas czterech, jakoż po kilku dniach wyprowadzono nas wszystkich na jakieś błonia i tu użądzo polowy outaż i ksiąz Kapelan tu nam odprawił mszę św. i w kazaniu do nas polecał nam posłuszeństwo wobec nowego Cesaża Karola, i tu po owej mszy podzielono nas na grupy każą narodowość osobno i przed każdą grupą stanął oficer z kartą z której odczytywał przysięgę w języku owej grupy, i padła komenda czapkę zdejm

dwa palce w górę i powtażać zamyślną przysięgę Karolowi, to Niemcy powtażali dość głośno Rusini już ciszej Węgry jeszcze ciszej Polacy mało który a Czesi to już nie było słuchać głosów, i tu już było jasno widać co grozi monarchii Austro-węgierskiej. Zaraz też porobiono z nas Kompanie ale już nie narodowościowe tylko mieszane i do każdej kompanii przydzielono Oficera i porożyszano tak po jedenj kompani po wioskach w okolicy Drochobycza kwaterą po domach po kilku w domach u gospodarzy a przez dzień zbiurka i krótkie ćwiczenia, ale bardzo lekkie, a ów oficer przytem prowadził z nami pogaanki jak nas to kocha nasz cesarz i ojczyzna Austro-węgierska, ale to się chłopów jakoś nie chwycalo, trwało to przez dni 14cie a po dnia czternastu rozsyłano nas do kadr gdzie który przed niewolą służył, i tak się zdażyło że od mej kadry ja byłem sam jeden i nie posłano mnie do mej kadry a posłano mie do Lwowa na punkt zborny i tu nas znów było setki i spaliśmy w jakiś koszarach na gołych kamieniach tak gęsto że wprost jeden na drugim i jeżeli dotąd utrzymałem się czysto to tutaj mnie całego robactwo oblażyło, ale jakoś na trzeci dzień znalazł się tu jeden z mojej kadry i dostawiono nas dwóch do naszej kadry która już w ówczas stała w Noworadomskim, tutaj każdy musiał złożyć protokół przed komisją złożoną z kilku wyszszych oficerów jak i gdzie i kiedy i dlaczego był zabrany do niewoli ale każdego tu rozgrzeszano no i wmawiano że znów jest dobrym żołnierzem i ma wiernie służyć ojczyźnie austro-węgierskiej, a tu każdy już miał w głowie co innego. Tutaj spotkałem mojego kaprała który nosił na piersiach złoty medal otrzymany za to że z owej naszej patroli powrócił ze czterema żołnierzami a dwunastu utracił przez swoją głupotę, pomyślałem w ow czas tak się to otrzymuje medale!

Spotkałem też w Drochobyczu kolegę Kruka co mi to w Kijowie dał młotkiem po głowie i on mi mówił głodny że to tu dopiero mamy niewolę, a ja mu mówię no to mnie chyba wykreśliłeś z twojego notatnika za rósosifilstwo, a on mówi dej spokój nie mówmy o tem, i choć pużno ale się i jemu oczy otwarły. Tutaj w kadze nasi chłopcy niektórzy zapominali że są znów w Wojsku i niebyli ostrożni i wieczorami zbierali się w grupki i rozmawiali o rosji nie pomni że ich ktoś śledzi, i po kilku dniach wywołano nas dwudziestu i mnie też z nimi niewiem dotąd dlaczego i mnie kiej ja byłem ostrożny i ich przeschczegałem i odesłano nas aż na czechy do Ołomuńca pod eskortą, i ja tu widzę, że tu jest zbieranina ze wszystkich Pułków i tu utwożono znas oddział 200 ludzi i wysłano nas bez karabinów na front Włoski a tylko podoficery miały broń, i przydzielono nam Porócznika jakiegoś niemca czeskiego i tu nam ładnie schlebiano że jedziemy na front bez broni do roboty w tyłach w magazynach że będziemy mieli dobrze i dość jedzenia i niektórzy to wieżyli ale nie wszyscy, i okazało się żeśmy byli jako karna kompanija tak jak na stracenie.

Gdyśmy już tu przyjechali pod gury Alpy gdzieś 12 kilometrów od granicy Szwajcarskiej tożmy szli w góry 4 dni i ulokowano nas na jednej górze najwyższej 2800 metrów wysokości na bżegu skały stromej w śniegu bo tu na niektórych górach to i całe lato śnieg leżał i tu stał front nie rósany zmiejsca od początku wojny a w skale mieli wykute wielkie kryte okopy niemcy, i stał w nich pułk Wiedeński a myśmy jemu donosili drzewo z lasu który był w tyle i każdy znas o trzymał pasy ziemienne którymi przymocował 2 sztuki szczepu świeżego na plecy ważące około 40kg i nosić po górach ku owem niemieckim okopom im do ogrzania się i do gotowania strawy, i jeżeli który nie doniósł bo niemógł to gdy wrócił to nie otrzymał obiadu bo i nie miał pokwitowania że doniósł, to i szedł głodny spać na gołej skale po dwóch pod namiotem, i mieliśmy tu 5 koni szkapów co nimi jeżdżono po prowijant do tyłów który był w tyle pod górą we wiosce zwanej Fuciną ale i owe konie też coś musiały zasłużyć bo też nie dostawały jeść a żyły tem co sobie pod śniegiem gdzie niegdzie usjubały suchej dzikiej trawy albo maku, to też sparszywiały i wydechwały wszystkie do 6 tygodni a myśmy się cieszyli bo był z nich gulasz i gdy nasi kuchaże raz taki parszywy łep skonia użnęli i zucili między skały tośmy go stął wyciągnęli i cienkie listeczki spod skury wycinali i ważyli w mynażkach bes soli i na wpuł surowe zjadali, a gdy i my chcieli iść do wyższych władz na użalenie do raportu to nasz Porucznik nie pozwolił, to też i coraz nas ubywało jedni szli do

Szpitali z wyczerpania inni dezenterowali jak kto mógł tak życie ratował bo i na pracy padali bo stale Włoska artylerija ostrzeliwała tyły bijąc ponad góry i tuśmy byli tak wysoko, że nieraz na górze była pogoda a na dolinach padał deszcz i gdy człowiek patrzył na doły to tak wyglądało jakby spoglądał na moze. Jednego razu jeden kolega Czech mówi mi wiesz co ja mam tu przy sobie 4 druki kart urlopowych com raz mając służbę w biurze zebrał u kadry, kiebyśmy mogli odbić pieczęć kompanijną to byśmy wypisali sobie urlopy, tak też każdy dzień chodził on pod poruczników namiot szukając na śmietniku ażeby najść jakiś stary papier z odbitą pieczęcią Porucznika jakoż też i pewnego dnia znalazł jakiś stary kwit z pieczęcią naszej kompanii więc ten dzień nie poszliśmy po ono drzewo bo też i mocno deszcz padał że nie było świata znać i wzięliśmy kawał szczepu i poszliśmy do kryjówki między skały i okryliśmy się namiotem i rysowaliśmy poprzez kalkę ową pieczęć na owych 4ch drukach urlopowych ale że i pod namiotem trochu to deszcze niegdzie te karty poplamiał i niebardzo były wyraźne no aleśmy ich wypełnili i na ryzyko w nocy nas czterech uciekło między góry do tyłów a że nikt przez te góry nieznał drogi i nie wszędzie można było przejść i trzeba było iść główną drogą tą którąśmy tu przyszli, a że już w owym czasie było wielu Dezenterów to też wszystkie drogi były mocno obsadzone strażą, ale że w ten wieczór mocno padał deszcz to i straż nie wychodziła ze swych budek koło drogi i przeszliśmy spokojnie i wsiedliśmy do wielkiego tramwaju który już tutaj dochodził wijąc się koło gór zygzakowatą i takeśmy ujechali do rana kilkanaście kilometrów, aż tu na raz na przystanku wsiada żandarm i przegląda karty urlopowe i gdy przejechał nasze było wiadomem że coś zauważył nie w pozątku bo się uśmiechał, ale nie rzekł bo widocznie też już miał dosyć wojny i byliśmy znów spokojni aż tu znów na drugim przystanku wchodzi inny żandarm wysoki kapral. Słowak rodem i ten już uważnie kontrolował urlopkarty a prawie po owym deszczu słońce bystro przyświeciło do tramwaju i owe pieczątki robione bez kalkę okazały się jemu niewyraźne i schował zaraz do kieszeni kartę mego kolegi Węglaża Stanisława z Bulowic mej sąsiedniej wioski, a zarasteż i moją kartę też schował do kieszeni nic nie mówiąc, i został stać przynas i nie szedł dalej przeglądać i inni dwaj koledzy stego skożyłstali a już i tramwaj stanął na ostatniej stacyi koło stacyi kolejowej i nasi dwaj koledzy czesi uszli cało a pociągim to już nasi chłopcy umieli dobrze jeździć na blachę i dojechali do domu na pewno, a nas on zaprowadził na posterónek wojskowy i tam nas oddał tam nas rozebrano do naga i nawet we szwach ubrania szukano czem my mogli owe pieczątki podrobić, ale myśmy wszędzie mówili prawdę jak było i jakmy byli tam na froncie traktowani to oni tu nie chcieli wieżyć ażeby ze żołnierzem można było tak postępować i wszędzie notowano nazwisko owego porucznika i tak nas posyłano z komendy na komendę ale chośmy już spali wszędzie pod dachami u zaś dano jeść choć w Areście, gdy nas już oddano na ostatnie komando za frontem tam nas wezwano przed jakiś sąnt który się składał z kilku oficerów i ci nas wypytawali po niemiecku i śmiali się z nas żeśmy to źle porobili ową pieczęć, a żeśmy źle władali językiem niemieckim a były drzwi uchylone od przeziwnej sali i tam zaś sobie pisał porucznik polak i ten wychodzi do nas i mówi wyście Polacy bo słyszę że źle mówicie po niemiecku, ja mówię |tak polacy| mniemając że jako on Polak to nas może będzie coś bronił aż tu o dziwo ten mówi |to wyście żołnierze? to wyście łony obrońcy ojczyzny? to wojna się już kończy i my wygrywamy a wy dezenterujecie wy sk.r.syny kur. wasze matki były że was zrodziły i aż się pieniał co tak krzyczał, a mie aż gorąco się zrobiło, że to polak tak postępuje, bo i widziałem że ci siedząc oficerowie się do siebie uśmiechali gdy patrzeli na owego porucznika, a ja myślałem oj podła służalczość!!!

Puźniej nas konwuj doprowadził do naszej kompaniji była to znów niedziela i południe i prawie nasi chłopcy brali obiad z kuchni polowej troszke zupy buraczanej i jakieś pływało po zupie i nam też dano takiz obiad, a zawsze w niedziele po obiedzie był raport co komu potrzeba czy buty czy spodni toteż i nas postawiono do raportu na skrzydle i gdy się raport ukończył kazał porucznik się wszystkim rozejść a nas dwóch pozostawił a że cała kompanija a raczej już jej tylko połowa przypatrywała się z boku co to on znami będzie mówił, on kazał podoficerom ludzi odpędzić na stronę a sam stanął przed nami aż czerwony od złości i pyta dlaczegośmy to

uczynili a my odpowiadamy żeśmy niechcieli czekać aż on nas tu zamęczy na śmierć, a on mówi że przyjdziemy na sąd polowy, a kolega Węglaż mówi mu ażeby jak najprędzej nas posłał tam zaś powiemy co pan tu z nami czynił, i on pobladł i mówi żeśmy tyle zasłużyli że on nas nie ma prawa już ukarać ale że gdyby go miał to byśmy już wisieli na tych oto świerkach, a ja mu mówię |toteż dobrze że pan niema prawa nas karać a mówił do nas łamanym czeskim językiem, później kazał nam odejść i powieżył pod pieczę kaprała ażeby on nam wawsze na noc zabierał buty tak też i on czynił a że tu zawsze buty były mokre to też i nikt ich na noc nie ściągał z nóg bo w nocy marzły na lud i na nogach zaś cośkolwiek wysły w nocy, to też gdy rano nam kaprał zmarzłe i twarde buty przynosił tośmy mu mówili ażeby sam popróbował je wciągnąć na nogi i on odchodził zły meldować to porucznikowi a on mu odpowiedział że on już niechce słyszeć o tych s.k.r tak też my i nie szli po drzewo wraz z innymi tośmy butów nie wciągnęli na nogi, a później gdy słońce buty ogrzało tośmy je wciągali i całe dnie wałęsaliśmy się koło kuchni nic nam nie mówiono a że chłopcy wciąż się skarżyli na głud więc w porucznik mówił że pewnie kuchaże kradną nam prowiant, tak też raz zwołał całą kompanię i powiedział żołnierzom ażeby spośród siebie wybrali dwóch ludzi ażeby jeden z nich stale pilnował kuchaży a drugi jeździł do magazynu z drugim po prowiant ażeby też ci drogą coś nie ukradli, i co się tu pokazało że cała kompanija jednogłośnie wybrała nas dwóch dezerterów do tego pilnowania ale porucznik już nie protestował choć był zły na ten wynik wyboru, tak też jeden dzień ja stał przy kuchni a Węglaż jechał z dwoma innymi po prowiant każde rano a powracali wieczór choć nie było daleko ale jeździli na wózku dwukołowym samo cięż bo już koni nie było a choć to blisko ale zygzakowato na to gur że co 1 kilometr w prostej lini to zygzakami było 8 kilometrów. Kiedyśmy wciąż pytali kaprała który pisał w biużę porucznika w jego namiocie czy już porucznik odesłał na nas raport na sąd polowy to on zawsze mówił że się nie może porucznik zdecydować że mu ras mówił żeby było lepiej gdyby nas byli nie złapali bo coś się sam bał czy też coś usłyszał że źle jest z Austryją bo się całkiem zmienił, i był zawsze smutny, aż jednego dnia nam kaprał oznajmił że już odesłał raport na nas porucznik że może do tygodnia będziemy odesłani, i gdy tak ja na drugi dzień rano wyjechał po prowiant z dwiema żołnierzami i naładowaliśmy wózek prowiantem i ja wziąłem sobie skupy jedną marchew to magazynier kaprał mówi mi do ucha a był to czech mówi mi że po co to biorę kiej może za godzinę mogę brać co chcę i nic więcej mi nie chciał żec, a ja wyjechał na drogę z moimi chłopcami i tak rozmyślam co mogły znaczyć te słowa? aż tu naraz widzę przed sobą na owej drodze przeciw nas straszny róch i całą drogą jedzie i idzie nasze wojsko do tyłu i zrozumiałem co te słowa znaczyły to już przeciesz ras pękło, było to 3 listopada 1918r. w tem mówię tem dwom chłopom bieście co możecie z wózka i wrywajcie do tyłów bo was przecie zatratują w takim popłochu, ale oni się bali, nie zrozumieli co się robi i jechali bokiem drogi ku frontu a ja zawrócił ku owemu magazynu a tu już cały magazyn nasi rabują po drodze i jak to znów nasi chłopcy najpier wytaczali beczki z rumem i wbijali szponty i napełniali mynażki i pili jak wodę, ale ja wpadnął do wnętrza a tu był dopiero cyrk bo każdy swój worek cukru przeżył i to chował do plecaka co kto mógł, były tu i same sięki wędzone i różne papierosy drogie i suchary oficerskie i chleb co kto zapragnął, a gdy na naładował jednego a zobaczył coś lepszego to zaś to wyciepował z plecaka a brał zaś lepszego tak że mało zabrano a wszystko zniszczono bo to szło w popłochu bo choć wedle umowy zawieszenia broni nie miało być szczatów to jednak włosi widząc co nasi po drodze czynią to od czasu do czasu do czasu padały włoskie granaty aby płoszyć naszych w ich rabunkach, to też już i koło owego magazynu wpadły dwa granaty i kilku raniły, ale na to nie zważano i każdym rabował co się dało i ja gdym już miał pełny plecak prowiantu i wziąłem jeszcze z innego przedziału nowe futro długie wyszedłem na drogę, ale widząc że tu się wprost tratują w ciżbie bo z jednej strony góra stroma a z drugiej strony drogi przepaść wielka więc skręciłem w bok między skały i usiadłem się trochę posilił chlebem z ową szękom bom był i głodny i słaby, ale gdym się tak posilił poczułem wielkie pragnienie picia i znalazłem między skałami mały strumyk popilem wody i poczułem wieli chłód i słabość większą , więc zszedłem w bok na ścieżkę prowadzącą do Wioski między górami tu się przyłączył do mnie żołnierz jakiś rusin a już się i poczęło zaciemniać, więc też o zmroku dotarliśmy do owej wioski

i tu nas zaras zatrzymała tutejsza straż pożarna która tu miała widać pogotowie i czekała na wkroczenie włoskiej armii boć to była Wioska włoska, ale tu nie mogliśmy się z niemi rozmówić ale nam nic złego nie uczyniono tylko nas oddano pewnemu wieśniakowi na noc pod nadzór i ów wieśniak nas zabrał ze sobą i wprowadził nas do jednego pokoju i zamknął nas na klucz, był to pokój co dopiero opuszczony przez jakieś Austrijackie komando bo w popłochu tu zostały różne pasy i dwie szable i nawet na stole butelki z lemonadą i dwa łoża pięknie uscielone ja mając ze sobą świeczki którem wziął z owego magazynu oświeciłem i obaj my się po części oczyścili z robactwai popiliśmy owej lemonady a żeśmy byli zamknieni tośmy moczyli to prężnych butelek i położyliśmy się spać i tak koło północy słyszę wielkie krzyki w owej wiosce | Viwa Italija | co znaczyło | niech żyje Italija | tak tu lud manifestował z radości.

Rano przychodzi naż wieśniak i woła nas do kuchni na śniadanie, był on wdowcem i jego curka postawiła nam czarnej kawy a chleba z kukurydzy my nie jedli bośmy mieli swój z magazynu i jeszcześmy im też dali chleba itu ja swój plecak jeszcze przepakowałem a co było zmięte ofiarowałem temu wieśniakowi i on był ucieszony najwięcej już tytoniem i jeszcze mi mimo mej woli wręczył kilkadziesiąt Lir i pożegnaliśmy się z nim i poszliśmy znów ku głównej drodze tu stanąłem i teras nie wiedziałem w którą stronę się mam udać czy w stronę Włoch czy w stronę Austriji, gdy tak stojąc myślę co robić zobaczyłem koło domu siedzącego Włoskiego oficera i namyślałem się w jakim języku go zapytać gdzie mam iść? bo po włosku nie umiał ani słowa, a żeśmy jeszcze znał coś język angielski z Ameryki a że może i on coś zna tego języka więc zaryzykowałem ten język, i on zrozumiał i podszedł do mnie i widać mnie też ocenił wyżej i wskazał mi drogę w stronę Włoch że do Austriji się już nie dostanę bo już daleko tam są włoskie wojska i radził mi aby plecak rzucił że mi to ciąży że tam we włoszech dostanę wszystkiego dosyć, ale ja go nie usłuchałem i poszedłem dalej do Włoch ze swym plecakiem, gdy tak wolno idziemy z owym Rósinem patrzę a tu moi kuchaże wyglądają oknem z małego baraku koło drogi przy kamieniołomie, a za ścianą nasze wózki kompanijne i oni mówią że im uciekając naż porucznik kazał na owe wózki nabrać mąki z magazynu ale że niezdążyli ująć za kompanią tu się wrócili i tu stoją bo już i wiedzieli że i kompanija tu włosi wrócą że droga jest zastąpiona uciekającym i ja też tu z nimi zakwaterowałem a włosi dawali nam spokój bo rozumowali żeśmy jako jeńcy są przeznaczeni do pracy w owym kamieniołomie, tak my tu sobie żyli cztery dni i wyglądaliśmy jak nasze wojska włosi scigają spowrotem i jak naż porucznik ze spuszczoną głową prowadzi swoją kompanią do Włoch, bo że rabowali po drodze więc im zastąpiono w mieście Bozen i wzięto jako jeńców a mówiono im że nie są jako jeńcy ale jako internowani, ale myżmy udali że nie widzimy swej kompanii i pozostaliśmy tu nadal, ale za dwa dni się włosi spostrzeli że my tu nie legalnie siedzimy i też nas pognali w stronę Włoch, it tak żeśmy szli w poprzek przez całe Alpy o głodzie i tu się przydał mój pełny plecak, tom bardziej żeśmy po drodze spotkał mojego kolegę wsuwał dezertera Węgla z Bulowic i Wilka Jana z mojej wioski Osieka i z sąsiedniej wioski Polanki Jarosza Jakóba, to też oni z chęcią mój plecak nieśli bo ja już niemógł i z niego się posilili i palili dobre Egipskie papierosy | taka była nazwa|.

Gdyśmy już przeszli Alpy patrzymy a tu na wielkiej równinie jest już naszych jeńców tysiące i tu dzielą ich na wielkie grupy i odsyłają pieszo w głąb Włoch, a na owe wpędzają do ogrodzeń z drutu kolczastego już na ten cel urządzonych i tak ciasno że nietak leżeć ale i usiąść nie było gdzie, i nie chigienicznych bo nie było tu ustępów ani nie czyszczono kałów luckich gożej niż bydło nas tu traktowano a każde rano dano na drogę jedną konserwę małą na 4ch i po małej kostce suchar i o tem cały dzień bez przerwy marsz, i tak nas gnano w ten sam sposób przez całe włosy od Szwajcarskiej granicy aż pod Neapol to starczy wziąć mapę coto za długa droga, to nie Rosyjanie to naród nie litościwy a fałszywy jak cygany. Gdy nas tak po dziewięciu dniach marszu dognano gdzieś niedaleko Neapolu to nas zatrzymano w pewnej miejscowości gdzie było wielkie obozowisko pod wielkimi namiotami i tu nas Polaków wysortowano oddzielnie i dano nam już potrochu chleba i wsadzano do pociągu którem my pojechali

do miasteczka zwanego | Santa Marja | dwanaście kilometrów do Neapolu tu się organizowała Armija Generała Hallera, gdy nas tu przywieziono na plac między barakami tu już nas obścapiłi Polscy żołnierze w mundurach Francuskich i gdy nas stojących w szeregach ani obścapiłi mówili nam po cichu że tu nam wszystko odbiorą co mamy czy to nóż czy Brzytwę czy pieniądze, ażebyśmy im te rzeczy dawali na przechowanie a później że nam to wrócą a każdy mówił żebyś mię tylko potem poznał bo może być że ja cię nie poznamto jakże ci to wrócę? I rozesli się a nas posłano do innych Baraków i później my szukali tych swoich opiekónów ale nikt nikogo nie poznał i tak nas nasi chłopcy przywitali, toteż i my później niechcieliśmy się zapisać na ochotników do takiej armii a ja po paru dniach pomyślałem znów że znów oni nie wiedzieli co nam uczynili i wraz z moimi bliskimi kolegami poszliśmy do Biura się zapisać do Armii G. Hallera a było tu setki opornych więc też pewnego dnia zwołano ich do Barakowej kaplicy wielkiej na mszę św. i tu Kapelan wojskowy odprawił mszę św. a po mszy zwrócił się do nich od ołtarza i mówił te słowa | Kochani Bracia polacy, wiem ja że macie już dosyć wojny że wolelibyście powrócić już do waszych Rodziców i do Żon i dzieci, ale my się tu organizujemy nie po to ażeby już iść na wojnę ale po to ażeby się wydostać tej niewoli i pokazać światu że Polska ma Armiję i jedynie stą armiją możemy się stą wydostać a inaczej to polska się niebędzie o nas troszczyć i tu pozostaniemy jako niewolnicy i że nie mógłby on nas kłamać ztego tu świętego miejsca, to też się wszystka wiara zapisała do armii a i dla tego też się nei chcieli niektórzy zapisać bo tu panowali wielu oficerów i podoficerów co ich w Austrii gnębili i ilekroć razy oni po polsku nim ni mówili udawali Niemców, a tu gdy się austryja już skończyła to się porobili wielkimi Patryjotami i jakże mogli być dalej oficerami bez Armii? to też tu niepozwalano chwilowo mówić panie poruczniku ale obywatelu poruczniku, ale to nie było długo bo się wnet porobili panami a obywatele zginęli jakoś im to nie pasowało. Tu żeśmy byli badani przez doktora Francuskiego i który nie był zdolny to pierw był w Polsce niż my, tu żeśmy zaraz dostali Premię po 100 Franków i mieliśmy dobrą żywność ale tylko makaronu i ryżu stale maszczony oliwą to tu było dość drzew oliwnych a i pomarańcz też my tu dość mieli bo były tanie i tu żeśmy już tak po trochu ćwiczyli ale bez broni i zauszeżony spoglądać na ow dym który wychodził z góry Wezuwiusza na Neapolem, a niektórzy oficerowie jeździli tam do krateru go oglądać. Tak czas płynął aż nas tu zastały święta Bożego narodzenia i też starem zwyczajem zachciało się chłopom drzewka a że tu nie było świerczków więc się wkradli do ogrodu Włochowi i ucieli całe drzewko wras z pomarańczami a było piękne bo tu prawie pomarańcze dojżewały i pod tem drzewkiem także wżadzili Wigilijem a i oficerowie tego czynu nie zganili, ale ów wloch się później dowiedział kto to zrobił i musieliśmy się składać na owo drzewko zapłacić drogo no i nasi chłopcy gdy zapłacili czuli się już w pożątku a nie myśleli o rem jak się tam zchańbili bo żaden Wloch choć może niższy kulturą byłby tego nie uczynił, w net też po świętach wyjechalіśmy do Francyi tu żeśmy już dostali Karabiny Francuskie i ćwiczyliśmy tu na muszter Francski, a byliśmy roskwaterowni po stodołach u wieśniaków i w różnych prężnych magazynach, tu był już do syta jeści puł litra wina każdy dzień, i tu się nasi chłopcy wydobrzyli i byli czerstwi i zdrowi i byli tu i z niemieckiej Armii byli jeńcy Francuscy i byli jeńcy z Anglią i ochotnicy Polscy z Ameryki, ale też i dyscyplina ostra Francuska bo tyłu była przy każdym pulku oficerów Francuskich i Polskich, razu pewnego odwiedzi nas tu we wojskowym uniformie jakiś jak nam mówiono książę radziwił z Paryża ale nie po polsku z nami nie mówił a później słyszałem jak nasz Pulkownik mówił do oficerów że jak jemu musiało być smutno ze sobie nie umiał po Polsku porozmawiać z żołnierzami i ja wówczas myślałem jakież to on był patryjota i współ twórca tejże armii i że go matka nie nauczyła mówić po Polsku a teras ażeby w Polsce stare swoje dobra odzyskać to twoży polską Armiją, i wyczułem i z gazety która mi tu wpadła do rąk pod tytułem |Polak| jaki cel ma ta nasza armija i kto ją twożył pocieszało mnie między innymi tylko nazwisko Paderewskiego bo tego uważałem już w Ameryce za dobrego Polaka.

Muszę tu coś wspomnieć o Francuskiej kultuże to ona może i była ale we wielkich miastach i we wielkich Pałacach gdzie się też przytulili nasi polscy Panowie magnaci i tak chwalili w Prasie polskiej to braterswo Francuskie, ale na wsi Francuskiej żaden Francus nie miał pojęcia o polsce a żebym niebył gołosłowny oto podam przykład gdy jednego dnia przywieziono tu do nas Polaków z niemieckiej armii zniewoli angleskiej i byli oni jeszcze w móndurach niemieckich i gdy ich przyielono do naszych kompanij po kilku to żaden Wiśniak Francuski ich nie wpuścił ku nam na kwatery i stanęli w drzwiach swych stoduł ze sierkierami że to Boście świnię niemieckie, a gdy im to oficerowie wytłumaczyli że to polacy z niemieckiej armiji że Polska była i pod zaborem niemieckim to oni nic o tom nie wiedzieli i pokazywali na nas już w mundurach Francuskich że to są polacy a innych oni nie znają a że tam nie wolno było oficerowi nic gwałtem nażuć to też tych ludzi zamknięto na noc w jednej wielkiej wspólnej pralni i w nocy umundurowano ich i podzielono między nas i rano Francusy nie wiedzieli gdzie się te mienicy podzieli a koło samej drogi i po obydwóch stronach pukładany wszystek nawóz z podbydła gniący i gnojówka zamiast do kanału cieknie obiema rowami i gdy słońce przyświeci to jadąc przez wieś trzeba było nos zatykać | albo gdy mało że furę nawozu to nie zapszęzano 2 uni do dyszla ale jednego a drugiego na przedzie do łańcucha nieraz i trzeciego przed nim i nigdy nie potrafiły one w ras pociągnąć a konie jak smoki i do pługa też tak zaprzęgan. Tośmy się nieraz śmiali do rozpuku, bo przecież choćby i na wojnie mogli oni widzieć jak się konie zaprzęga do ciągu, i to jest nie do uwieżenia a tak było.

I ja inaczej tu nie widział choć żem zwiedził wiele wioszek gdyżeśmy tu i użądzali małe manewry dość daleko chyba może gdzie w innych okolicach a kościoły tu były po wioskach ale były puste i w niedzielę i księża tu byli ubodzy ale wieśniacy to mimo że było to po wojnie ale im niczego nie brakowało i żyli wiele lepiej od naszych wieśniaków, tylko nie miał kto robić na roli boć wielu wieśniaków padło we wojnie tak że się tu widziało tylko starószków. Teraz gdy już mieliśmy Karabiny tośmy też ćwiczyli ale szło to dość ciężko bo Oficerowi choć mieli podręczniki Francuskie to mimo to każdy nakręcał po swojemu bo byli oni tu z różnych armii, to też i żołnierze baranieli, bo jeden tak drugi inaczej uczył, to też i ja razu jednego gdyśmy szli na plac musztry zapomniałem się i niosłem karabin po Austryjacku i gdyśmy przyszli na plac musztry to mnie młody Porucznik wywołał na bok i za karę kazał mi biegać i padać w błoto tak kilkanaście razy ażem osłabł i przestałem wykonywać roskas, bo to przecież byłem stary żołnierz i przecież jako ochotnik, a on młody moje już 32 letnie kości tak niszczył że powstał we mnie pewien Bunt, i za to mnie też on nie mógł widzieć i wysłał mnie do innego pułku do 4go który stał kwaterą dalej, i koledzy go prosili ażeby mnie zostawił ale ja już niechciał bo i ja go nie mógł widzieć, a chciałem zaś więcej coś gdzie indziej widzieć i tu na nowem miejscu zaś znalazłem też dobrych kolegów a także i więcej różnych spostrzeżeń, tu też już czyniono przygotowania do odjazdu do Polski, to też pewnego dnia posłano nas kilku na stację i pomimo że każdy znał już miał karabin tośmy tu ładowali do pociągów tysiące starych karabinów i dziwiło mnie tu że wiele tyś. karabinów było nawet bez zamków a wiadomo że Polska to wszystko musiała puźniej zapłacić i pewno tu nas Francyja oszukała bo się pozbyła starego zużytego materyjału. Gdyśmy mieli już wyjeżdżać było to w Wielki tydzień 1919r i tu znów nas cały pułk zebrano na wielkim polu i znów tu ksiądz Kapelan odprawił mszę św. a po mszy zwrócił się do żołnierzy i mówił te słowa | Moi Bracia Żołnierze Rodacy nadeszła ta radosna chwila że jedziemy do Ojczyzny ale niech się nie radują serca wasze że nie jedziecie tam odpoczywać na łonie Rodziny jako tchuże ale jedziecie wprost na frony do walki z Bolszewikami i Ukraińcami | i tu tem co we włoszech wieżyli gdy ich kapelan zapewniał że nie pujdą na wojnę teraz się oczy otwożyły i tem bardziej że tu trzeba walczyć przeciw Braciom Słowianom kłóży tak ciężko musieli zżuć jażmo caratu i całe potoli krwi bratniej przelać. Teraz już i jedziemy poprzez Niemcy bo Niemcy jako pobite musiały się zgodzić na naż przejazd, i tutaj gdyżmy stanęli na większych stacjach to mimo że niemieckie posterónki wzbraniały ostro Niemcom cywilom dostępu do naszych pociągów to oni się siłą pchali i umieli w polskim języku wołali pomocy

dajcie chleba!!! i nieraz kobiety dziećmi na ręku a nasi chłopcy choć to wrogowie żuclali z litości chleb i całe konserwy bośmy mieli podstatkiem wszystkiego i tu znów się pokazuje że głód nie zna wstydu ani patriotyzmu boć to przecież tak nie dawno butnym Niemcom gdyby niebyli głodni móśialoby przynosić choinkę, Gdyśmy już przyjechali do Polski to niewiem poco ale nas tak obwożono po całym kraju po większych miastach a stacje były udekorowane i na stacjach piliśmy Piwo bezpłatnie i wszędzie nas gloryfikowano to napewno płaciła nasza rodzima Szlachta to też niektórzy co to rozumieli poczęli uciekać do domu skąd który był, ale to się nie udawało bośmy mieli i swoją wojskową Policję i ta zaras ich odszukała i doprowadzała do Półków, była też tu i nie ładna robota ze żytkami polskimi bo gdziekolwiek na stacji złapali nasi chłopcy żyda z brodą to mu ją użynali i to już wszczepiono te żeczki do żołnieży we Francji bo już tam się nasi chopcy odgrazali że gdy tylko zajadą do polski to oni pokażą tem żydom, nie wiedząc o tem że niegdyś nasza Szlachta brzydządz się chandlem sama a chłopca jako niewolnika nie nauczo chandlu i zaszła potrzeba żydów do Polski sprowadzić chcąc prowadzić jaki taki chandel gdy zaszła tego potrzeba, a teraz znów kazano ludowi prowadzić walkę Ze żydami a była to w ten sposób przecie walka chańbiąca naż naród i świat cywilisowany to musiał potępić boć to przecież była zbrodnia. I tak ja tu przytoczę przykład jeden może ze stu com ja sam widział, było to gdyśmy już przyjechali do zamościa i staliśmy tu bożmy tu już mieli wysiadać idzie sobie żydek ale to już taki poprostu dziad żydowski nosiwoda i niósł w konwiach wodę i przyskoczyło kilku naszych chłopców i go chwycili i jeden tępem kozikiem jemu brodę w raz ze skurą obcina a żyd krzyczy błaga płacze od bulu i w tem ja doskoczył i mówię im | chłopcy to przecież człowiek | czuż on winien że się urodził żydem? | a chłopcy dalej do mnie i krzyczą | a ty żydowski Wojtku to ty bądźzież żydów bronił? | i chcieli mnie bić i musiałem prosić abymi dali spokój i to by było nic, ale to gorsze że stał blisko porócnik naż i śmiał się spokojnie stego zajścia i i żaden z Oficerów tych żeczki nie potępił. Ot kutlura? Teras tu w Zamościu gdyśmy odpocznęli z podróży zaras też i pośliśmy dalej za wschud oczyszczać teren bo tu były różne Bandy trudno się było zoryjetować bo byli tu i jacyś Petlurowcy i ukraińcy i Bolszewicy i nie było tu stałego Frontu bo nieraz maszerowaliśmy sobie spokojnie a tu naraz z lasu biją do nas tożeśmy dopiero rozciągali linię i o ile można było gonili Bandy i oczyszczali teren i tak to trwało kilka tygodni i były też i u nas straty w ludziach ale małe. Później nas tu zastąpiły już Pułki Piłsudskiego czyli tak zwane szare wojska a nas przeniesiono na zachud i przyjechaliśmy do Będzina i tuteż my pełnili straż graniczną bo w owem czasie był tu wielki szmugiel do Niemiec i odwrotnie, uciekało też w owem czasie dużo młodych żytków do Niemiec bo niechcieli służyć w wojsku Polskim, tu staliśmy placówkami po wioskach i pełniliśmy służbę nad granicą niemiec niemiecką a z drugiej strony żeki pełnili służbę niemcy, a że było w owem czasie na śląsku powstanie polaków przeciw Niemcom i gdy się nie powiodło to ci powstańcy schronili się częściowo na naszą stronę i tu w Będzinie i Sosnowcu twożono z nich polskie Pułki czyli regularną Armię, ale tu na razie ćwiczyli oni bez karabinów, gdy ja tak pewnego dnia miałem służbę nad granicą przychodzi do mnie jeden stych powstańców a za żeką stał młyn a syn tego młynaża chodził sobie koło młyna i ten powstańiec ślązak mówi mi żebym zaszczelił tego tam młynaża że to jest Polak ale on jest Germanofil że on trzyma z niemcami i wyciąga on puł litra wótki daje mi za to ja mu mówię że ja nie wiem czy to prawda, co on jest to nie należy do mnie i do tego jak ty śmież do żołnieża na posterónku dostąpić z wótką? on mi na to mówi żebym jemu dał karabinu to on to sam zrobi, już mu mówię że Pan już też teras jest Żołnieżem to Pan wie że mi jest niewolno dać do rąk nikomu swego karabinu i on odszedł zły, a za chwilę zmienił mnie inny żołnież z tego oddziału był to ochotnik z ameryki rodem gdzieś od Warszawy i do niego ów ślązak podszedł w ten sam sposób i ten że lubiał wótkę dał się namówić i jeszcze podstępnie przywołał owego młynaża do siebie i zaszczelił go na 3 kroki przed sobą, i przyszli jego rodzice i zabrali trupa do młyna a gdy znów ja go zmienił on mi o tem zajściu nic nie powiedział a że w owem młynie stała placówka niemiecka to też się rozłociła, nagle poczęli do mnie szczelać poprzez ową żeczkę i omało że mię nie zabili ale tylko trok w Płaszczu mi podziurawili, i jak się puźniej okazało bo żywili sąsiedzi to wszystko wiedzieli i zali że to był dobry polak tylko że był konkurentem do nażeczzonej owego powstańca który go w ten sposób się pozbył, a

ów na żołnierz za to dostał w rozkazie pochwałę, że zabił Szfaba, ale cóż kiej on mimo pochwały nosił puźniej głowę nisko i nikt z nim chciał mówić takie są skutki ciemnoty i wótki. Puźniej gdy się już odbył plebiscyt i Niemcy się cofali tośmy pojechali na Pomoże i stopniowo my zajmowali tu ziemie tak żeśmy doszli poprzęs Toruń aż do grudziądza i tam my znów stali na granicach Polski dość długo, puźniej nas tu zwolniły wojska Piłsudskiego a myżmy pojechali do Bydgoszczy i tu po kilku tygodniach poczęto Demobilizować, najpierw wzywano do Biura tych co byli z Ameryki ochotnicy i pytano ich który chce zostać w polsce ale żaden nie chciał pozostać choć tu mieli Rodziny, a tem bardziej że mieli zabezpieczony powrót bezpłatny, a że moja Kadra już w ówczas 48 Pułku była aż w Stanisławowie więc też tam musiałem jechać w raz z innymi celem demobilizacji bo też już wielu było znas z głowami pokrytych siwizną. Tam już ominął wiele zdarzeń bo bym nigdy nie skończył pisać. Teraz gdy już powróciłem 20 maja 1920r. po 16stu latach mej tułaczki i zwiedziłem 9 Państw to są | Niemcy Rosja Włochy Belgija Ameryka Czechy Węgry Austria Francja zacząłem pracować jako Rolnik ale była to ciężko początkowo bo przecież tyle lat nie było tu gospodaza a tylko kobiety Żona ze starózką Matką, to też niebyło wiedzieć do czego pierw ręce przyłożyć, ale jak mogłem to odrestaurowałem domostwo a było już więcej gruntu bo wczasie wojny Żona kupiła 3 morgi gruntu od tutejszego obszarnika Ródzińskiego nazwiskiem za te pieniądze z Ameruki com ciężko na nich pracował 8 lat tem mógł za te 6000 koron kupić 12 morgów po 500 koron Austrijackich bo tak wówczas stała cena tegoż gruntu to już w roku 1918 Żona tylko 3 morgi kupiła a czwartą morgę to już zapłacili jej Rodzice to było tego cztery dokupione, a gdyby była nie kupiła to by niebyło nic zmej pracy 8 letniej bo puźniej już i paczka tytoniu kosztowała milijon i doszło do tego że każdy żebrak był milijaonierem. Puźniej też widząc że grunt jest podmokły wydrenowałem cały grunt choć się niektórzy zemnie śmiali bo gdym ostatek drenował to już i pobąkiwano że nas Hitler zabieże, a ja mówił że gdy zakopię pieniądze do ziemi czyli w rodzaju rórek to mi i Hitler ich nie zabieże i tak się stało, kto miał pieniądze to i przepadły a mie ziemię zdrenami Hitler wrócił, a był czas kiedy Państwo dawało tu na dreniarke chłopom chłopom subwencyje na dreniarke i to mieli chłopci płacić tylko jedna czwartą kosztów a państwo pokrywało 3 czwarte to ciemni chłopci nieskieli że się nie opłaci a mnie się opłaciło w ten mem kosztem drenować i lepsze plony mogę zbierać.

A teras kiedy już Jezdem tu między chłopami Rolnikami zacząłem też myśleć nad oświatą i w wolnych chwilach czytałem i gazetki które tu w ów czas się ukazywały atuz ja czytał różne i Piasta i Zielony Sztandar wydania Pokora Putka ale że ja nigdy się nie zadowalałem tem co piszą jedni jako Partyja bo chcąc poznać prawdziwych przywódców ludu potrzeba coś więcej czytać aby się poznać na zeczach wszechstronnie i umieć poszukać prawdziwych obrońców Chłopa, to też długo tych przywódców obserwowałem, no Ale żem od młodych lat poczytywał się za Ludowca a jako organ główny tegoż Stronnictwa był Piast więc też jego stale prenumerowałem mimo żem tu widział wiele błędów i słabości i pewno że dziś te słabości i błędy jest lekko krytykować, ale w owem czasie to i to było uważane za skrajny radykalizm na wsi bo przecież w ów czas samo słowo Ludowiec było uważane za coś w rodzaju djabła na ogół bo tak się komuś podobało ochtrzić Ludowców, i wiadomo komu się to nie podobało a niepodobało się to tem którzy i kiedyś utracili Księdza Stojalowskiego że niechcąc zgłodu zginać musiał się im pokłonić i przestać lud oświecać. Jest już dziś temu lat 50 kiedy to na teren mej wioski zabłądziło jego skromne piśmko pod tytułem | Wieniec Pszczółka | i drugie jego pomocnika księdza Szpondera ja mając w tedy lat 15cie czytywałem te dwa piśmka to znaczy Wieniec Pszczółka i | Obrona Ludu | które to prenumerowali dwaj gospodaze a ja je wypożyczywałem, a puźniej gdy już i Stapiński wydał swoje pismo Przyjacieli Ludu też je czytywałem ale kto te pisma czytał to się nim wewsi bżydzono że to zgorszyciel i lud to wieżył, i palcem pokazywał tych co czytali, więc też w takim stanie zeczy ci przywódcy musieli bardzo delikatnie do ludupodchodzić, bo gdyby radykalniej to nikt by nie był czytał że go djabeł porwie, tak lud piekłem straszono, dziś to może ktoś nie wieżyć, ale tak było i moim zdaniem takie zeczy muszą iść stopniowo bo to nie jest łatwe tak jak na chrzcie świętem zrobić człowieka za chwilę chrześcijaninem, i w to musi on wieżyć i to mu już matka

kładzie do uszu w kołysce, a trzeba wiedzieć że jakiś filozof powiedział że dziecko to jest jak kula wosku gdy ją owala w pieże to nik tego nie obieże z pieża owej kuli i gdy ktoś wkłada naukę to wprost ci powie czyś ty jest ksiądz? co innego jest Profesor ale kogóż to było na wsi stać na naukę w wyższych szkołach? i dlatego ci przywódcy musieli podchodzić do chłopów ostrożnie i nie radykalnie. Ja tu tylko miałem żal na wsi do naszych przywódców Ludowych że za wiele podchodzili do ludu politycznie a mało gospodarczo, bo gdyby więcej byli uświadamiali chłopów gospodarczo i gdyby byli się gospodarczo zorganizowali to niebyłby tyle uzależnionym od tych co sobie życzyli widzieć chłopów ciemnych, ale tu widać nie szło naszym przywódcom o jakość chłopów a o ilość, ażeby mieć więcej wyborców i zdobyć więcej mandatów, to też było leko przyjść na taki wiec i naobiecować wiele chłopom a coż mogli oni dać kiej sami nic do dania nie mieli, a chłopom rozumowali jak już taki Poseł zajedzie do Warszawy to już tam wszystko naprawi, a gdy się to nie stało bo nic stać się tak nagle nie mogło to chłopom się znów oglądali za innymi przywódcami i kto tylko chciał a umiał dobrze i ładnie mówić ten sobie chłopów kupował, i powstawało przeto wiele partii i powstawały rozbicia się chłopów na partyjki słabe i to gubiło chłopów.

Sam pamiętam gdy jednego razu przyjechało tu dwóch Posłów Ludowych na wiec i nakrzyczeli wiele, że to i tamto że te to niedobre i chłopom im bili brawa, ale gdy się ich mój kolega jeden zapytał o wywóz trzody chlewnej za granicę bośmy się tu dusili z ich nadmiaru to nic ale to nic o tych żeczach nie wiedzieli i że to nie ich sprawa, a drudzy chłopom zamiast im dobrze wtedy wypucować żołądki jak się to mówi, to się jeszcze obrażali na pytającego że on śmie Posłów o te żeczy zaczepiać, bo to nie była polityka, a chłopom się tylko polityka podobała, i obiecanki cacanki a głupiemu radość.

Moim zdaniem to kto naprawdę kochał chłopski stan i chciał chłopów uczyć to nie odrazu myśleć o mandacie ale uczyć chłopów, a gdy będzie chłop świadomy żeczy to też i znajdzie świadomych posłów między sobą, no ale że to nauka jest żecz ciężka i na długą metę, to też i niechcieli chłopom się uczyć bo gdy i nieraz mieliśmy jakieś kursy czyli wykłady o gospodarce to się chłopom nudzili i spali nieraz na takich wykładach, bo to ciężkie i trudne do pojęcia, no ale zawsze zaś w głowie zostanie i tem się nie trzeba było zrażać a ci Nauczyciele widząc że gdy się słucha chętniej polityków więc się tem zrażali, a sami chłopom też tu mieli Wielką winę że się bardzo wolno brali do czytelnictwa do różnych książek naukowych bo i któż miał ich do tego zachęcać kiej chłopom wmawiano że mu tego niepotrzeba i ja sam gdym razu jednego prowadził dyskusję na temat nauki to proboszcz miejscowy powiedział że na co chłopom nauka? że chłopom starczy gdy umie list od wojska do Rodziców napisać. A co do dzieci szkolnych to jakże mógł Nauczyciel w Szkole uczyć więcej niż się to podobało obszarnikowi czy księdzu? kiej starczyło opisać go do Kuratorium i już go przeniesiono, i kto czytał książkę pod tytułem | Kordijan i Ham | to wie co zrobiono z prawdziwym Nauczycielem Deczyńskim i do niedawna tak było a za czasów Sanacji gdy zaczęli niektoży bo nie wszyscy ale choć część nauczycieli co należeli do Związku i zaczęli coś więcej nauczać to im i ówczesny Rząd rozwiązał ich związek, a czy ojciec nauczy dziecko jak sam nic nie wie i nieraz uważa naukę za zgorszenie bo mu tak ktoś mówi komu on wieży najwięcej, bo nadal jest tą kulą wosku nie obraną z pieża i nie widzi jak jest on poniżony. Ja gdym wrócił z wojny i ze świata to się niemógł długo pogodzić stem jak tu nisko ceniono chłopów. Pewnego razu poszedłem w sprawach gruntowych do urzędu Hipotecznego i tam też przyszedł chłop staruszek chciał coś załatwić Więc trzymał on czapkę pod pachą i pogłaskał owego urzędnika po ramieniu i prosił go grzecznie ażeby mu sprawę załatwił, a ów urzędnik odskoczył w bok jak by go osa ugryzła i otrzepował prętko marynarkę gdzie go ów chłop dotknął jakżeby ów chłop był trędowaty, i wskazał chłopom miejsce w kącie że tam ma stać aż on go o co zapyta, ja pomyślał o zgrozo czy to wróciło średniowiecze? bo ja widział w Ameryce inne żeczy, mając swój dom to też i poszedłem do urzędu podatkowego zapłacił podatek i gdy tak nas stoi w ogonku kilkunastu pięknie ubranych mieszczan w tem wchodzi dwóch Farmerów nieubranych pięknie jak my bo byli na targu i przy sposobności chcieli zapłacić też podatek więc gdy ich poborca zobaczył zaraz kazał woźnemu podsunąć im stołki aby usiedli a myśmy stali choć panowie, i on pamiętał o nich gdy przyszła na niego kolej i ich

poprosił do kasy, bo on jako urzędnik rozumiał że to są jego chleboroby, a unas tak nasi urzędnicy chłopów stawiali w kącie bo był źle ubrany, bo grzebie w gnoju ażeby tam znaleźć chleb i dla urzędnika bo inaczej by go i on nie jadł, a gdy by go był jakiś jaśnie pan pogłaskał po ramieniu to by się mu napewno serce zradości śmiało, to też i nie dziw że chłop nie wieży urzędnikom i poprostu się ich boi.

Dlatego ja tu jeszcze raz podkreślam że komu kolwiek zależy na tem i naprawdę jest idealnem to musi umieć podejść znauką do ludu, i żałuję ja bardzo że nie było więcej takich księży jak był ks. Stojałowski bo dawniej mógł tylko ksiądz podejść do chłopów nauką a nie tylko zwracał jego oczy ku guzie a nie pokazać mu nic jak ma on żyć tu naziemi, a gdy mu mówiono tylko cierp to on też i cierpiał i nie szukał dobra doczesnego a inni żyli tą jego cierpliwością. Niektórzy też mówili że chłopów niemożna niczego nauczyć że jest on tępym i leniwym, a ja powiadam że nie jest tak, bo na przykład czegoż to chłop nie umie a czego go uczono, a uczono go szczególnie u nas w Polsce módl się i pracuj | toteż i tak czynił, i gdy by dziś ze snu obudzono chłopów i spytano go o pacierz to go powtuży bez namysłu lepiej od innych stanów, mówiło się i mówi że chłop nas nie jest dobrym rolnikiem, otuż jakże będzie on dobrym rolnikiem gdy on musiał być nie tylko rolnikiem ale w swej biedzie musiał on być wszystkim musiał być i Weterynażem i szewcem i krawcem i stolarzem i kołodziejem i wogule wszystkim, bo nie miał czem zapłacić ziemieśnikowi i ile razy widziałem jak chłop sam bez warsztatu zrobił i koło dowozu i stół i buty a nieraz i sam dom pobudował, i choć to było wszystko do kupy partactwo ale było tak bo być musiał, a że w Niemczech dbano więcej o chłopów i był tam przemysł i ludzie zbędni odpływali do przemysłu to też rolnik miał lepszą opłacalność i był on tam jedynie rolnikiem a nie umiał nawet sobie styła nabić do siekiery i to jemu robił stelmach bo miał czem jemu zapłacić, to też wszystko jemu zrobili ziemieśnicy i oni też mieli pracę, a unas nawsi to i ziemieśnik nie miał co robić, a gdy któryś choćby szewc przy swoim kasku grunta miał stołek i trzy kopyta i naprawił buta sąsiadowi na odrodek to już mu władze wymieżyły wielki podatek i musiał przestać łątać buty i kłać na Rząd, a czy tu był winien Rząd? gdyż tu byle urzędniczyna nie znając się na warsztacie podał go jako ziemieśnika, a Rząd przecie nie miał telewizji ażeby mógł widzieć owe trzy kopyta, i podatek wymieżono, a tak było za poprzednich Rządów, bo i mojemu bratu który uszył czasem wzmie przywólnem czasie sąsiadom jakieś ubranie to mu takie wsypano podatki że niebyło rady się wypłacić i przyszedł Egzekutor i wyciągnął mu z obory piękną jałowicę i niebyło na to rady musiał ją oddać to jest fakt to było 1924 r tak to czynili nasi urzędnicy liznie bojąc się o swoją posadkę a sami niewiedzieli że w ten sposób oszukują i Boga. Ja żyjąc na wsi znam chłopów i wiem że są oni dobrzy może ze wszystkich stanów chłop nie chce niczyjej krzywdy bo będąc sam najwięcej krzywdzonym umie krzywdę wyznać i jest aż zanadto litościwy nietak nad człowiekiem ale nawet nad zwieżciem, ileż to razy widziałem gdy trzeba było wywieść na targ krówkę zbędną to czy to konika to wszyscy w domu płakali że im było żal dobrego zwieżątka i chłop żejąc stale znaturą tak kocha naturę że idąc ścieżką to i robaczka niemoże zdeptać ale go ominie, a gdy oże w polu a śpiewa mu nad głową skowronek to on myśli że on tam się modli o jego lepsze plony do stwórcy a gdy kosi łąkę to myśli o tem ile on musi zadawać śmierci kwiatom, także ma serce chłop choćby nawet nie religijny, ale cała przyroda jest już jego Bogiem. Ale ja mówię że biada temu kto przebieże miarkę cierpliwości chłopów, a stawiam tu za dowód tych rzeczy choćby Jakóba Szele, niektórzy pisali onim źle że on wywołał żeś bratobujczą że to był podły ciemny chłop to może i był ciemny to prawda, ale czyja była to wina że on był ciemny? moim zdaniem był to dobry człowiek ale jego dobroć i jego cierpliwość przebrała miarę i przerodziła się w szal zemsty i choć go niektórzy pisaże potępili to ja jednak wiem że dziś jeszcze żyją ludzie w jego okolicy staży którzy się za niego modlą, albo to co się działo w Rosji czy to niebył odruch zemsty czy niebyła przebrana miarka cierpliwości? Oj niestety ale choć puźno zaczyna dziś cały świat rozumieć że się skończyła cierpliwość ludów ciemionych całe wieki. Nie jezdem politykiem ani prorokiem i niewiem jak się to wszystko kieś skończy, ale wiem to że biegu żeki Nikt jeszcze nie zawrócił, i już dziś zwieżęta mają pewną ochronę to tem bardziej człowiek ją musi mieć bezwzględnie na to czy się to komuś podoba czy nie.

Do niedawna jeszcze wielu pisaży (dziś już mniej) próbowało te rzeczy przytłumić bo już gdy po pierwszej wojnie czytałem wiele książek to między innymi czytałem też dwie książki jedna było to wydanie jakiejś | Zofiji Szczuckiej | pod tytułem Pożoga | drugie wydanie jakiegoś | Kaden-Bandrowskiego | pod tytułem | Wściekle Psy | Obie te książki pisali ci dwaj pisarze w jednym stylu i w jednym celu i opisywali oni w nich zdania które się miały według nich dziać na terenie poczynszy od wschodniej Małopolski aż pod Kijów co się tam działo w czasie i po rewolucji Październikowej, a żem ja te tereny w owym czasie zwiedzał i wszystkom widział i znał te dzieje to nie było w ich dziełach ani 2 procent prawdy, bo naprzykład pisali już dziś nie pamiętam który że gdy gdzie do miasta w kroczyli Bolszewicy to tyle małych dzieci nazabijali że całe ganki w domach były poobwieszane temi zamordowanymi dziećmi a ja byłem naoczmem świadkiem gdy Bolszewicka armija wkroczyła do Kijowa i nie widziałem ani jednego dziecka zamordowanego przez Bolszewików, a zato widziałem com nawet podziwiał że była to armija owiele lepiej zdyscyplinowana niż poprzednia biała Armija i wiele wiele innych Bredni tam było, żem wogóle stracił od tąd chęć do czytania powieści wogóle, bo to były czyste urojenia w ich głowach może ze strachu albo celowo.

Niektórzy mówią o Chłopach że oni jako mało odczytani nie oryentują się w ważniejszych sprawach Otóż tak nie jest to gdy Rząd sanacyjny prowadził złą politykę co do Zaolzia widziałem że właśnie chłopci się najlepiej oryentowali w ów czas że to jest zła polityka i najwięcej chłopci potępiali ową politykę podczas gdy inne stany ją Gloryfikowały i mimo że prasa i Radija chuczały z radości gdy nasze wojska w kraczały na Zaolzie to mimo to chłopci ten czyn potępiali mocno i gdy ja w ów czas otrzymał list z ameryki od Szwagra i on mi pisał że dobrze się stało że Czesi dostali po łapach i gdy ja ten list czytał chłopcom to mówili wszyscy że i tam już propaganda Piłsuckiego sięga, że to jest źle to też ja Szwagrowi odpisałem że to jest źle gdy się słowiańskie bratnie narody kłucą a wróg germański stoi u wrót i ręce zaciera zradości, i on mi odpisał że on mi wieży boś ty powiada mi jest na miejscu to i lepiej wież i ja ci wieżę ale tu cała nasza Polonija jest tak przepojona propagandą że wszyscy wieżą że to są zdrowe posunięcia Polskiego rządu, a chłopci w ówczas już mówili że żąd otwiera szersze wrota niemcom do polski, i okazało się że mieli chłopci rację bośmy sobie zrazili Czechów a przesto i Rosję i gdy Niemcy zabrały sudety a puźniej i Czechy to już i Polskę okrążyły i o wieleż to otrzymaliśmy dłuższą granicę obroną z Niemcami, wszystko to chłopci przewidywali choć ciemni gdy też puźniej wybuchła wojna z Niemcami to gdy nasi się cofali widziałem sam że niebyło silnego zapalu w ludzie do obrony bo niebyło zaufania do Rządu, i sam widziałem jak Żołnierz usiadł na kupie kamieni i powiada że nie idzie dalej że za taką Polskę nie będzie walczył i tak go zostawiono i nic mu Oficer nie mówił bo się bał innych żołnierz, takie oni mieli zaufanie, a może i dobrze że tak było bo by i tak bezcelowo się więcej krwi polało bo jakże kiej się wsystrko pierw pokazywano różnym Goeringom gdy się ich zapraszało na polowania i poprostu się już przedtem polską sprzedawało Niemcom, może te rzeczy kiedyś chistoryja określi lepiej.

Kedy już tu przyszli Niemcy lud był tu bardzo przygnębiony ale nigdy nie tracił wiary w przyszłość, pocieszał się jak mógł i znosił cierpliwie gdy się tu Niemcy rozpychali jak szare gęsi, aż przyszło ono nieszczęsne wysiedlenie, o tem by tu było co opisywać całe tomy ale ja tu tylko zaznaczę najboleśniejszy fakt który znów źle świadczy o naszych Braciach polskich bo gdy nas wysiedlano to okazało się że prawdziwi Niemcy byli za delikatni ażeby sobie kalali ręce taką brudną robotą a najęli do tej roboty naszych braci Polaków i gdy już przed wysiedlaniem mieżono nasze pola i zcalano we większe działły to byli to wszyscy inżynierowie Polacy przeważnie ślązacy a puźniej przy wysiedlaniu to Niemcy sprytnie użyli do tej roboty Czechów tych których przedtem polska wysiedlała ze Zaolzia bo ci mszcząc się za te rzeczy doże tą robotę wykonywali i dym ja się zjednem kłucił gdy wysiedlali mojego Zięcia to on powiedział że my wam pozwalamy brać rzeczy na wóz a ja przez waszych był wysiedlony nawet bez czapki na głowie, ale tych Czechów było zamało do tej roboty i większość była tu Polaków i ci byli tak

wierni Niemcom że gdy ja znów sąsiadowi pomagał wyładować na wóz stare meble i ja chciałem zucić na wóz lepszy stół to był tu jeden Niemiec prawdziwy co ani słowa po polsku nie umiał to mi sam kazał zucić na wóz lepszy stół to żołnierz Polak mi ów stół wydarł z ręki i nie pozwolił, tam widział jak z odrazą zgromił owego Polaka i pokłucili się oto między sobą i co wówczas miałem myśleć? znów to samo od ciemnoty i służalczości. A może mi ktoś powie że to byli Niemcy mówiący po polsku. Otóż nie, bo to się da już dobrze poznać Niemca mówiącego po polsku, byli to Polacy i napewno dziś wielu z nich korzysta z wolności w Polsce i nie wstydzi się bo go tam gdzie on jest nikt nie zna co on czynił bracią swą, i znów trzeba powiedzieć czynił z głupoty, i nie miał serca być Polakiem i jest może dziś, ale Polakiem moim zdaniem martwym, bo ja mając lat 15 obecnie jest już temu lat 50 kiedy czytałem dwie wyżej już wymienione gazetki napotkałem taki oto mały artykuł już dziś nie pamiętam w której stych dwóch pisemek | w pewnej miejscowości której już też dziś nie pamiętam założono Towarzystwo Przyjaciół, pewnego dnia odbywało się zebranie członków owego Towarzystwa i na tym zebraniu zapisał się jeden nowy członek, między innymi ktoś postawił wniosek ażeby zebrano coś ofiar dla biednych wśród gwiazdek i w głosowaniu ów wniosek upadł, w tym ów nowy członek podchodzi do stołu i prosi ażeby go spowrotem wypisano z owego towarzystwa, przewodniczący mówi dlaczego to czyni - a on powiada że był w błędzie kiedy się zapisywał bo rozumował że tu są ludzie żywi tu się podnoszą głosy że przecież tu wszyscy żywi jeździmy, a on im powiada - czy widział kto człowieka żywego bez serca? i że tu niema nikt serca i są tu ludzie martwi a on nie chce pozostawać z martwymi, otóż my mamy wiele a wiele ludzi i Polaków ale martwych, ale już najmniej między chłopami.

Jeszcze tu zapomniałem opisać jak tu się ludzie zachowali gdy tu Niemcy wkroczyli a nasza Armia uciekała w popłochu, to nikt nie znalazł się roztropny ażeby powiedział ludowi co on ma czynić i całe wioski się pakowały na wozy co kto mógł i zabierali dobytek i uciekali miesząc się z wojskiem cała wieś Babel powstała bo ni wojsko nie mogło drogami jechać ani ludzie z bydłem uciekać i nikt nie wiedział gdzie idzie i po co bo przecież nigdzie nie było oparcia gdyż wszędzie były naraz fronty prowadzone i nie było żadnego celu uciekać i to z dobytkiem, ale jakże kiedy ci co przedtem wiele mądrowali to w tej nieszczęsnej chwili najbardziej zgłupiali i pierwsi wiali i wójtowie i księża a za nimi i cała gromada i szczęście że nas tu było kilku starych byłych żołnierzy i oryjenowaliśmy się w takich sytuacjach i cośmy mogli tośmy ich wracali, a kto nie usłuchał to zmarnił w drodze swój dobytek i wielu wtem popłochu na wysadzonych mostach zginęło a niektórzy i po miesiącu wracali bez dobytku i wyczerpani i choży do domu i sami się śmiali ze swej głupoty bo się znów trza było dorabiać utraconego dobytku. Później gdy jednych wysiedlono i w niewysiedlonych wioskach tak zgęszczono że każdy choćby była i wielka Rodzina dostała jeden pokój a tych co nie wysiedlono to też im przydzielono wysiedlonych i też miał każdy jeden pokój i parę starych mebli i musieli oni pracować u tych nowo osiedlonych Niemców za pacholków i ciężko pracować na tych naszych panów a rolę zabrano każdemu czy wysiedlony czy nie i ja nie byłem wysiedlony ale mi dano do domu wysiedleńca i też mieszciliśmy się w jednym pokoju i musiałem ciężko pracować u tak zwanego Bauera za lichą stawę bo jak się to tu śpiewało | u Bałera dobra Zupa liter wody jedna krupa | tak też i było i wnet lepiej skożył ci co ich nie zostawiono u Bauerów a dano im pracę w fabrykach to im płacono i mogli lepiej żyć niż my u tych wschodnich Rumuńskich Niemców bo to byli ciemne barany o kulturze Rumuńskiej i czynili nam krzywdę, ale że każdy żył nadzieją dzisia ja jutro i mocno wieżył że się to kiedyś skończy, bo gdyby nie było tej mocnej wiary to by sobie być może nie jeden życie był odebrał niż by był przekroczył swój próg wychodząc ze swych pradziadowskich śmieci i ci co ich wywieziono do innych wiosek polskich co pozostały niewysiedlone, to choć nie widzieli jak ich własny owoc pracy Niemcy zjadali i gdy nieraz ich zwiedzał to się mi zdało że przyszedł do polski, i mogli oni choć ze sobą mówić o Polsce i pocieszać się nawzajem, co myśmy u Niemców musieli widzieć jak my im nazwozili do stodoł oni jedli co im dusza pragnęła i nasze żony im krowy doły i oni mleko pili a nasze małe dzieci piły czarną kawę i karłały w oczach, a wcale

niewiele płacili ażeby było można kupić od nich mleka, ani porozmawiać o niedoli bo zaraz straszili Łagrem w Oświęcimiu i niejednego tam posłali, taki to był żywot za głupią politykę żądu Beków i Rydzów i mościckich który gardzili wówczas pomocą Rosyi a kumali się z Hitlerem. Muszę tu jeszcze zaznaczyć że część tych wysiedlonych wywieziono do niemiec na pracę a większa część pracować musiała przy budowie wielkiej Fabryki we wiosce zwanej Dwory koło Oświęcimia, to też i mieli sposobność widzieć co się działo w Łagrze oświęcimskim, i wszyscyśmy się nawąchali dosyć dymów z krematoryjów oświęcimskich bo początkowo to tu palono trópów na wielkich stosach a dymy roschodziły się szeroko w okolice że nawet w mej wiosce oddalonej o 15 kilometrów od Łagru było dobrze czuć owe dymy, i tak żeśmy żyli wciąż w wielkim strachu bośmy wiedzieli co nas czeka za byle wspomnienie o polsce bo nas wciąż nasi Bauery straszili i podpatrywali o byle co. Tu też ku ostatku i oni zmiękli gdy zaczęli wątpić w zwycięstwo i nam się też troszkę poprawiło a oni mówili tedy do nas że nam Polacy to choć między sobą wolno mówić o Polsce a nam nam ani myśleć nie wolno inaczej tylko że my wygramy tak i oni byli karani gdyby który sympatyzował z Polakami a my się w Duszy cieszyli gdyśmy nareszcie widzieli co się robi i się z blizą koniec ich panowania, jakoż też pewnego dnia dostali rozkaz do wyjazdu to też każdy z nich zabił sobie wieszka na drogę i brał najlepsze konie do wozu i uciekał na zachód, a domy zdobytkiem pozostawili na łasce losu bo wysiedleni nie mieli odwagi zaraz powracać, a niektórzy byli daleko w niemczech, to też gdy się cofała armija niemiecka to wybijała częściowo dobytek a do reszty wybiła Armija Rosyjska gdy tu wkroczyła, i było tu w owym czasie mimo radości że nas Rosyjanie wyzwalają to jednak było tu straszne przeżycie bo że tu byli przedtem Niemcy to wielu Rosjan rozumowało żeśmy wszyscy są tu Niemcami i psotowano nam bardzo że lud tutejszy Niemców pojął dlaczego oni nas nie rozumia i posadzają nas żeśmy trzymali z Niemcami.

I mnie też zabierali com jeszcze miał ale ja się oto nie gniewał bom wiedział że to czynią z nieświadomości i było tak że mi jedni wzięli a przyszli drudzy mądrzejsi to mi znów dali i dało się jakoś przeżyć do wiosny, gożej było na wiosnę gdy trzeba było grónt uprawić i orać a mało było już koni i bydła, to też było tak że się sami ludzie zaprzęgali do pługa i bron ażeby coś zasiać o ile komuś co zostało do siania zboża i ziemniaków do sadzenia, tośmy się tak potroszku podzielili ale było przy tem podziale dosyć kłutni bo każdy chciał dużo i tak tu lud pracował że choćby i pazurami to drapał tą ziemię ażeby coś wydrapać z tej ziemi, i lud tu jest tak pracowity i tak kocha ziemię że ja widząc tyle braci nie widziałem jednak tak pracowitego ludu jakim jest unas tu wtem zakątku Polski, a żeby miał gdzie lud takie przywiązanie do ziemi jak unas tutaj, aże te powiaty co były wysiedlone i mając na uwadze zawsze to jak im to zabrano ziemię a oni musieli na niej pracować dla innych to też może temu najwięcej się boją Spółdzielni Produkcyjnych bo się im zdaje że im się to samo może zdarzyć że będą na kogoś pracować a tam im będzie z ich pracy udzielał ochłap jak to czynili Niemcy, i to zostanie na długo w ich pamięci i może ten zakątek będzie stał oporem najdłużej co do zakładania Spółdzielni Produkcyjnych bo gdy dziś ktoś pochodzi do tutejszego chłopca to choćby mu najmądrzej tłumaczył te sprawy to on odpowiada | krutko | ja już ras poczuł przedsmak tego jak mi Niemcy szlebiali a com puźniej miał, od głodu zdechałem i moje dzieci a oni żarli, i niechęć się znikim już dzielić albo żeby mi ktoś swej pracy udzielał. I ja bym też radził ażeby te powiaty które były wysiedlone pozostawić na czas puźniejszy a zachęcać tam gdzie to jest więcej możliwe z powodu wyżej wymienionego, a drugi powód jest ten że tu jest teren pod górski nierówny i podglebie jest związłą gliną i są grunta mocno podmokłe i bez dreniarki nie da się wogóle zastosować traktorów, bo jakże zastosować tu traktor kiedy ja sam pamiętam wiele takich lat że i wiele razy nie dało się na pole zwozem po zboże wjechać czasem i w tydzień po deszczu i jeździliśmy tylko wozem po miedzach a snopy żeśmy wynosili na miedzę, a gdy tu przyszli Niemcy i połączyli pola we większe łany to powstały na tych większych łanach poprostu stawki na ryby i stała woda obejmująca co najmniej ¼ części łanu i nic tam nie urosło i gdybyśmy nosili zboże to całe połacie były prężne co zboże wymokło, a gdy tu chłopcy uprawiają grunt to stosują małe łonki i uprawiają w ten sposób że woda

ma wszędzie odpływ i wykorzystują w ten sposób każdy kęsek ziemi bo umieją tu dobrze gospodarzyć, i gdy te żeczy chłopci biorą pod uwagę to się lękają że się tu zmiejsca zarzną Spułdzielnią a do tego widzą że jest już tu u nas Spułdzielnia w Osieku założona przeszło dwa lata temu i miała lepsze warónki bo założona na byłych gruntach Obszarnika które są o wiele równiejsze i lepsze i do tego denowane i też często niemożna na nie wjeżdżać Traktorem i miała ona dobre warónki bo i zabudowania były po byłym obszarniku a jak do tąd to nie zdała ona Egzaminu mimo że otrzymuje więcej sztucznych nawozów. I tu już dawniej były obszarnik zaczął stosować traktory a nie zawsze się to udawało z powodu mokra, ja to tu piszę nie ze złej woli ale mam ziemię polskie i wiem że są grunta w Polsce przepuszczalne i równe to trzeba tam więcej na razie rozszeżać te żeczy bo wiem że nie stać polskę dziś na żadne eksperymenta nie opłacalne i prężne wkłady, a gdy się wzbogacimy i stać nas na to będzie to i pola zdenujemy, i nasi chłopci widząc te żeczy napewno nie pozostaną w tyle ani oporni i wywiązują się co do oddania żboża i trzody chlewnej w stu procentach i jest tu u nas wielka chodowla trzody chlewnej i co do chodowli Prosiąt to gdyby tu przyszedł do wsi instruktor coby chciał tu uczyć chłopów chodowli prosiąt to i sam bym mu dał otprawę bom tyle świata zjeżdżił a nigdzie nie widział takiej chodowli i tak pięknych prosiąt jak umiają wychodować nasze kobiety że prosie osiem tygodniowe waży i 25 kilogramów i czyste aż się świeci skóra a to dla tego że się opłaca ich chodowla i na wyścigi podgląda jedna drugą gospodynia ciem ta inna je karmi że są tak ładne, i wiele razy nieda mleka dzieciom a prosiętom zanieś do chlewika, a słyszałem że gdzieś tam to gospodaż szedł do chlewika i na skszypcach przygrywał prosiętom a one skakały i on uważał że lepiej rosna.

A teras chcę coś napisać o tem co prasa i radija mówią i przypisują zmniejszeniu kontraletacyi pokątnemu chandlowi paskazy, to moim zdaniem i jest oś w tem prawdy, ale bardzo mały procent który nie wiele wpływa na te braki, a na te braki raczej się złożyło wiele innych żeczy a to po piersze że w roku 1950 niektoży chłopci musieli odlać zboża za wiele i musieli się puźniej ograniczyć zchodowlą po drugie co mojem zdaniem najwięcej wpłynęło na te żeczy to to że ograniczono materyjały budowlane i chłopci przestali budować a nie budując to też ich nie ściga potrzeba gotówki i przesto miej chodują, a że nie budując nie ściga go potrzeba gotówki to też ją przeczym a i więcej przesto zjada on mięsa bo sam tu nie raz widziałem jak dzieci namawiały nie raz ojca, tato zabijmy wiepszka, a ojciec odpowiadał teraz jeszcze nie można, bo go potrzeba sprzedać na budowę jak to i tamto pobudujemy to wtedy sobie zabijemy teras nie, i powiozł go do Spułdzielni, a teraz nie ma zczego budować to musi nieraz i wałca się stodoła czy tam co innego zostać nadal, a wiepszka się bije i zjada i jest prawdą że za połowie więcej biją, ale nie sprzedają tylko zjadają i trzeba tu stwierdzić że stopa życiowa nawsi się podniosła, ale budynki zniszczone na dal stoją, trzecia żecz to jest ograniczenie węgla, niemaczem poprostu trzodzie gotować bo ja sam wiem że ja mając pierw 5 chektarów to spalał rocznie dla samej trzody około 40 metrów węgla a dla ogrzewania pokoju i rodzinie jeść uważać 20 metrów, to razem 60 metr. rocznie, a teraz już od połowy lata otrzymaliśmy po 5 metrów węgla i to jeszcze nie wszyscy gospodaże, i jakie tam wszystkim świniom gotować, gdy są nie tylko tuczники ale są i macioty i prosięta i większe warchlaki i trzeba do roku na pięci chektarowym gospodarstwie zgotować całym i... ? około 100 metrów ziemniaków i około 200 metrów bóraków i Brukwę którą tu uprawiamy na szeroką skalę jako poplon na żytnich ścierniach nie oborniku cienko rozesyłanym, i tu pal jak chceż Ścioma metrami, a na surowo by można spasać tylko buraki a ziemniaki i brukiew się nie nadają na surowo, a zresztą ja sam wiem otym że dla tego nasze świnię Polskie dla tego tak smakują już zdawsza i niemcom i anglikom a nawet gdybym był w Ameryce to i tam mówili że spolskich terenów najlepsze mięsa i wyroby, a to dla tego że żarły one świnię gotowaną strawę jak człowiek nie na dziko i surowo żywione i ja zjadł sam dosyć wyrobów w Ameryce że świń chodowanych tam na surowo to wiem że nigdy nie miały one tego smaku co nasze polskie, albo i na węgrych żywiono na surowo to gdy się smażyło taką słoninę to na rondlach skwarki skakały bo zawierały duży procent wody, może uczeni wtem fachu o tem coś wiedzą bo cóż ja tam zwykły chłop nieuczony o

tem wiem? możemy ja i w błędzie bo uważam że ten co twierdzi że wie wszystko to on moim zdaniem jest głupi, bo to co on dziś wie to jutro nieraz jest już głupie, bo nauka nie stoi i zawsze idzie napszud, bo i Wielki filozof Grecki Sokrates gdy się go jego uczniowie pytali na łożu śmierci co jeszcze on wie aby im odkrył, to powiedział im że wie on to że nic nie wie, a to moim zdaniem znaczyło to że chciał im przesto dać do zrozumienia aby oni nie poprzestali na tem co on ich nauczył, ażeby oni dalej pracowali nad dalszą wiedzą że to co on wie jest jeszcze niczem, i już wiem tyle że się nieraz i od pastucha wiele rzeczy nauczył, dlatego też stale zachęcam każdego do nauki bo wiem co mnie kosztowała ale ta szkoła bez murów bez klas, szkoła ciężkiego życia i ciężkiej pracy a do tych co chłopu nieczyli nauki w szkole a uczyli go tylko w kościele i w karczmie to mam dotąd wielki żal, bo żebym był posiadał jaką taką naukę to na pewno byłbym tyle na świecie nie ucierpiał, ale jakże to było w moich latach dziecińczych? Lud budował kościoły a Pan Dziedzic zaraz koło kościoła budował Karczmę, a byli oni koledzy | a jakże | ty kolego krzycz w kościele ażeby nie pili a że znał dobrze psychikę chłopca to i wiedział że owoc zakazany bardziej smakuje to tem bardziej będą pili bo widzi kolego ja mam przecież goźelnię do przysięgi do picia wótki i chłopci po misjach więcej pili, a jakże | a przecież dziecku ażeby nie wzniciło pożaru to się mu bieże zapalki z przed nosa i chowa tak też nie trzeba było misyj tylko powiedzieć koledze obszarnikowi wież ty co kolego, ty tą karczmę zwal i usuń, a pobuduj dla ludu dom Ludowy dom oświaty, ale to się nie stało, dopiero gdy sami chłopci za inicjatywą swoich już później przywódców Ludowych wyklinanych nieraz przez kler poczęli budować domu Ludowe domy oświaty świetlice, to i zczasem chłopci opuścili karczmy bes misyjonaży bez przysięgi, ale cóż się tu znów okazało? Kler się ulął tej oświaty w owych domach Ludowych że się tam chłopci zgorszą i oświecą w ten sposób że może przestaną dawać mniej ofiar więc też na Alarm poczęli budować domy Katolickie, i tam skupiac poczęli młodzież i starszych ażeby lud odwieść od tych domów i świetlic cheretyckich, ale ja śmiem pytać czemu to pierw nie czynili kontra Karczmą? A dopiero teras kontra Domom Ludowem!!!

Czy tu trzeba mętrca? czy to jest coś nie zrozumiałe? a jednak wielu tego nie rozumie i dalej jest tą kulą Wosku nie obraną z pieża, a że mu już będąc jeszcze Dzieckiem też wutkę do ust podawano to też i tu owalonego jako wosk pieżem i nie może się nie jeden pozbyć tego nałogu, co ja uważam za straconą klęskę dla naszego społeczeństwa, bo wótkę to i Niemcy chętnie podsuwali Polakom choć jej sami mniej pili, ale oni wiedzieli że ona naród ogłupia i degeneruje i czynili to celowo, i ileż to oni rzeczy nieraz wysłedzili i tajemnic naszych konspiracji Polskich przeciw nim, a nasi bracia potem ginęli w Łagrach z tej przyczyny.

Kiedym już tu częściowo opisał czasy przeżyte to nie odżeczy będzie gdy coś napiszę o terażniejszych czasach, bo dobrze pamiętam jak to było po pierwszej wojnie światowej a jak jest obecnie, że i umnie się drzwi nie zawierały co tyle szło ludzi za chlebem żebraczem a gdym którego pokarcił że taki młody człowiek idzie i prosi jeść to każdy odpowiadał | dajcie mi pracę | tyle było bezrobotnych choć chcieli pracować a niebyło pracy a obecnie już kilka lat niewidziałem u siebie nawet starego żebraka, czy to nie mówi za wszystko czy trzeba więcej dowodów że jest lepiej? to chyba ślepi tego nie widzą? A jednak jest wielu że tego niechęć widzieć, a iluż to do niedawna Rodziców wprost rozpaczało co to będzie zjego dziećmi czynić bo więcej dzieci niż morgów, czemu ich podzielić? A bez morgów nikt się nie ożenił bo nie było wyjścia i wogóle życia jakże który Kawaler mógł brać żonę gdy sam nie miał co jeść? A dziś się żyni ani nie spomni przed ślubem co mu ojciec da ani ojców panny nie pyta co jej oni dadzą | a czemu? | temu że ma wyjście i gdzie się obróci tam pracę dostanie i może bes strachu o los Rodziny żyć się, czyż tu trzeba jeszcze komentarzy? czyż może i zagranica komós w mówić że jest tak źle jak to choćby mój Brat posyłał mi paczki żywnościowe z Ameryki i jak na przykład konserwy grochu czyli fasoli i konserwy mleczne, a gdym mu odpisał że niech tego nie wysyła bo ja przecież fasolę sprzedaję metrami do Spułdzielni i mleko noszę na sprzedaż do mleczarni, to on mi odpisał że on tam nie wieży że mnie tak kazano napisać i tak muszę pisać, gdym odpisał że mnie nikt nic nie rozkazuje i piszę prawdę, to mnie polecił opiece Bożej i powiedział że na ten temat on niechce ze mną korespondować i mi niewieży i nie pisze więcej. Takie tam

mają o nas mniemanie.

Pewnie że jeszcze są braki i pewne niedomagania, i na przykład brak węgla, przecież jest wiadomo że muszą one iść i zagranicą to to jedynie jest nasze złoto którym możemy płacić te towary których my nie mamy, a mieć musimy bo złaski nam nikt nic nie pošle a zresztą żyć złaski to znaczy być zależnym a my przecież i indywidualnie w taśmie nik niechce być zależny a tem bardziej Państwo, to też moim zdaniem lepiej trochę pocierpieć a poczekać a nie dać się uzależnić, a zresztą czy my się możemy za parę lat porównać z Państwami które setki lat pracowały w spokoju nad swym dobrobytem a na naszych ziemiach stale uprawiały wojny i nas niszczyły, a czy my niepamiętamy czasów gdy unas cukier kosztował 105 sloty i 5 groszy za 1kg. a do Anglii Rząd Sanacyjny posyłał go w ów czas po 17 groszy za 1kg. a były wypadki że nasze dzieci w owym czasie nie znały cukru, a w Anglii nasz cukier jadły świni, a mimo to musiano go tam wysłać za różne maszyny których my nie mieli i taka to jest zależność od kogoś. Ja sam że lubię niezależność to też mi się niektóre rzeczy dziś nie podobają no ale jak się to mówi że jeszcze się taki nie narodził ażeby wszystkim dogodził, a zresztą chcąc coś co się nie podoba starać się to usunąć i mówić jasno co jest złe a robić i pomagać innym ażeby było lepiej ale zamknąć się w domu i tylko krytykować że wszystko jest złem to każdy bzdura potrafi, trzeba wiedzieć że dla nas bez nas nik nie jest obowiązany nic zrobić trzeba pomóc to zło naprawić trzeba radzić wspólnie i będę tutaj otwarty niczem się nie krępuję takta już jest moja natura i powiadam tem co czekają na kogoś że ktoś inny przyjdzie i przywiezie ze sobą raj to się mylą bo to co oni by przynieśli tośmy już i mieli i widział nie jeden robotnik piękną Amerykańską mąkę w pięknych torbach w sklepach ale mógł na nią tylko popatrzeć, ale jej nie miał za co kupić bo pracy nie było to też i nie było pieniędzy. Te rzeczy trzeba by tu było tłumaczyć chyba cały tydzień a ja już stary i nie tak stary jak starzy, i nie mogę ale dam taki krutki tu przykład, przed tą ostatnią wojną pisał mi Szwagier z Ameryki tak | My tu w zakładach Forda produkujemy już tyle samochodów że za trzy dni w roku naprodukujemy ich tyle że dla Ameryki starczy na rok a 362 dni w roku produkujemy na eksport za granicę, a co będziemy robić nadal gdy wy od nas niechcecie już ich kupować, a my już każdy mamy swój otuż o co tu chodzi? Chodzi o to ażeby uzależnić inne kraje i zmusić je do kupna ich wyrobów przemysłowych żeby miał co robić ich robotnik i nie robił buntu bo się go boją a oni żeby zgarniali kapitał bo jak mi pisał Szwagier że już niekiedy ich obywatele nie mają miejsca na złote pierścienie na palcach to je już noszą na nogach, a ja pytam kto to napracował?

Otuż i my pracowali, a teraz się niby buntujemy i oni się o to na nas gniewają bo chcemy się uniezależnić i nie kupować od nich, a chcemy u siebie wyrabiać te rzeczy ażeby nasz robotnik miał pracę i nie żebrał o łaskę u swej rodziny o posyłkę Paczki bo to jest dla nas uciążliwe ażeby też mógł on kupić samochód wyrobu Polskiego i też miał za co później zwiedzić Amerykę jak oni to przed wojną zwiedzali, ale później nazad uciekali z tej polski i mówili że oni są patrijoci że Polskę kochają bo są Polakami, ale musimy wracać do naszej przybranej ojczyzny bo nasz dziadek Prezydent Rusvelt lepiej rządzi niż tu wasi, a ja bo też tu była u mnie w odwiedziny Bratowa to jej mówię | tak lepiej rządzi nami dla was, ale tak długo to tylko potrwa jak długo my się nie nauczymy sami rządzić lepiej ażeby się od waszego Ruswelda uniezależnić. I powiadam tu że tu nie idzie o to żeśmy tam są komuniści czy Ludowcy i inne djabły czy anioły tylko idzie o to kto kolwiek by to był i jaki kraj czy Rząd by się zwał to gdy się będzie chciał uniezależnić od nich to go będą oni malować djabłem, a ich sługusi będą nas posyłać do piekła a my myślimy że do nieba bo tak nam mówią, a my ślepi bo całe lata pracowali nasi rodzimi nauczyciele przez nich płatni a nam oni mówili że wszelka władza pochodzi od Boga a dziś nie mówią tego? a przecież już czas i tam wiernem nad tem że gdy przemyśleć wszelka to wszelka, więc i teraz trzeba słuchać a co złe Rząd czyni to mu trzeba powiedzieć bo chyba móściłby się rząd składać z jakichś głupców ażeby swych błędów nie chciał celowo usuwać. Weźmy teraz choćby samo szkolnictwo? ileż to się naszych dzieci uczy? ja wprost zazdroszczę dziś tem

dzieciom nauki, bo czy gdybym ja miał tą naukę jak dziś uczą to bym tutaj tak prostacko nie pisał? i tak bez rozdziału słów? ale czy mnie uczono? a czym choć miał w mem życiu ciężkim choć czas abym się choć sam uczył? to też choć nie umię ale piszę jak umię. A dziś wszystko do Szkoły wszystko do Fabryk aż doszło do tego że niema komu robić na gróncie i widzę że nigdzie podupada nawet rolnictwo co też poczęści wpłynęło i na to że jest ubytek w pogłowie trzody chlewnej i niewywiązują się wszyscy z kontraktacji. Ja nie jeździłem dotąd komunistą bo byłem lata całe Ludowcem i nim jeździłem dotąd ale zawsze mówił Witos choć jest dobry człowiek to jest za słaby i dał się innym tumanić ale gdy on umarł to i tak nie widział człowieka ażeby mógł po nim zająć stanowisko choć w tem sensie co on bo do mikołajczyka nigdy nie miałem zaufania za co mnie nieraz koledzy karcili i kiedy on uciekł to Bogu dziękował bo do czego byłby on doprowadził? do bratobujczej walki ale nie więcej a moim zdaniem nie jest żołnierz dobry co spozyci ucieka no i on uciekł a nas zostawił jako bląkające się owce i do dziś dnia się bląkają wielu nie mogąc sobie znając drogi bo za dużo naobiecywał a dać nie umiał i poszedł na łaskę innych a nas zostawił i buży abyśmy my ścielili różowy powrót Bratnią krwią, taka jest prawda choć niestety bolesna. Kto chce niech nią dalej krocy ja szanuję zawsze innych przekonania i nikogo do niczego nie zmuszam bo chcąc ażebyś był szanowany szanuj i innych przekonania, to nazywam wolność.

Niektórzy ludzie są do dziś dnia w błędzie oceniając naród rosyjski ujemnie biorąc pod uwagę zachowanie się żołnierzy rosyjskich, gdy tu przechodziła tędy Armija Rosyjska, że poczynali oni sobie tutaj niekulturalnie. Otóż trzeba wiedzieć o tem, że żołnierz będąc dłużej na froncie to pod pewnem względem zdziwienie i pod pewnem względem stracił poczucie człowieczeństwa to ja com widział po frontach różne wojska i różnych narodowości, to to wszędzie zauważył, że nieraz z dość inteligentnego człowieka robi się pół zwierzę to i nasi Polacy nie raz jeszcze gorsze rzeczy czynili, a nawet nasi oficerowie nie zwracali im tyle uwagi, co zwracali oficerowie rosyjskim swym żołnierzom i po posunięciach żołnierzy frontowych nie można oceniać narodu, bo ja sam doświadczył, że ze wszystkich narodów, com widział, to naród rosyjski najłagodniejszy charakter ducha i najgłębsze uczucie na krzywdę, może to i wynika z tego, że może najwięcej cierpiał w niewoli to już nie wiem. Ale to stwierdzam com widział i nigdy nie trzeba uogólniać. Ja tu wiele złego wybaczałem i wycierpiałem, ale wiem, że to było wyniesione z niedoświadczenia i zawsze trzeba się nauczyć niedoświadczeniu? ocenić i przebaczyć, a przecież nie można wychować narodu w parę lat, gdy nie miał kto sposobności stać się człowiekiem, ale gorzej jest nie baczyć tam co mieli i mają sposobność stać się na prawdę człowiekiem, a wiele razy nie jest nim, to tam nie wolno przebaczać, bo też dlatego my tak długo cierpieli, że nas uczono przebaczać swoim gnębielom uczonym i pytam raz jeszcze, czy mógł przebaczyć Jakub Szela swym uczonym gnębielom, gdyż oni uczeni jemu nieuczonemu chłopu nie mieli serca przebaczyć?

Dlatego wołam tu do tych co nie czują ludzkiej krzywdy. Nie wychowujcie mścicieli w rodzaju Jakuba Szeli, aby was ich ręka sprawiedliwości nie dosięgła!

Napisał dla swej Rodziny na pamiątkę

Jekielek Wojciech nr 440 Wieś Osiek

Powiat Oświęcim Woj. Krakowskie

Dnia 10 Stycznia 1952 roku

Dodatkowe moje wytłumaczenie

Ponieważ już jestem mocno poderwanym na zdrowiu i mam już nadwyrężone moje nerwy i krótką pamięć, to też i zapomniałem wiele nazwisk wchodzących tu ludzi w owe tematy i te rzeczy mogą być przeto niewiarygodne jakkolwiek są one prawdziwe i żałuję bardzo, że już obecnie mimo woli będę się musiał wycofać z pracy społecznej, jakkolwiek zawsze pracowałem społecznie na terenie Osieka. Otóż pracowałem wiele nad rozwojem niegdyś tutejszego byłego Kułka Rolniczego i byłem współzałożycielem tutejszej mleczarni która się też u nas przed wojną dobrze rozwijała, a która po wojnie słabo się podnosi, i trudno jest nakłonić lud do tego, ale wierzę, że z czasem się rozwinie lepiej, bo przecież są tu warunki po temu. Po wojnie też byłem współzałożycielem Związku Samopomoc Chłopska i współzałożycielem Sklepów Samopomocy Chłopskiej, które to sklepy dziś się dobrze rozwijają i dość dobrze się wywiązują ze swoim zadań. Byłem też współzałożycielem obecnego koła P.Z.S.L., które jak dotąd słabo się tu rozwija, bo chłopci gdy raz się zrazili do byłego stronnictwa Ludowego wolą pozostawać bezpartyjni, ale mimo to są lojalni wobec dzisiejszego stanu rzeczy i dobrze się wywiązują z zaleceń Rządu.

Pracowałem też jako członek Rady Narodowej i byłem też jeden rok jej przewodniczącym, ale sam później zrezygnowałem, bom już i utracił słuch blisko w 50 procent, toteż sam ustąpiłem, ażeby przez to nie ucierpiała tak ważna instytucja, mimo mych najlepszych chęci, bo przecież warto jest pracować dla społeczeństwa, tym bardziej, że dziś jest możliwość, bo pierwiej nie było, a przecież choć w czasie międzywojennym były gorsze warunki, a mimo to wieleśmy na terenie naszej wioski zdziałali, bożeśmy zbudowali wielką nową szkołę i mleczarnię i świetlicę i piękną remizę straży pożarnej, bo mimo, że tu było wielu tak zwanych Endeków i Słapińczyków i Piastowców i Bojkowców i Putkowców i nawet socjalistów, tośmy się kłócili, ale gdy szło o rzeczy gospodarcze tośmy kładli politykę na bok, a budowaliśmy wszystkie rzeczy wspólnie i oto te zalety tutejszej wioski zawsze mię napawały otuchą i dodawały mi bodźca do dalszej pracy, i smutno mi, że dziś już nie mogę wiele pomagać, ale choć czytam jeszcze co mogę i książek i opłacam jeszcze tygodnik Zielony Sztandar i Rolnika stale i zachęcam innych, ale to dość ciężko idzie, a czas nagli, bo nas inne narody wyprzedzają, a przecież nie możemy pozostawać w tyle, bo później już nie będziemy mogli powoływać się na kogoś, że nam utrudniał warunki jak się dziś powołujemy na przeszłe czasy, bo dziś są niezaprzeczalne warunki uczenia się kto tylko zechce i nie jest leniwym. Tak wam radzi drodzy Rodacy wasz stary przyjaciel

Jekielek Wojciech